

2565 POLONIA WĘGIERSKA

M I E S I Ę C Z N I K

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

2006/129

WRZESIEŃ
SZEPTEMBER

WRZESIEŃ –
MIESIĄC PAMIĘCI

BOGLARCZYCY
NA SZLAKU PAMIĘCI

DZIWNE LOSY
WOJENNYCH LISTÓW

OPIEKUNKA
ŻYDOWSKICH DZIECI

NIE TYLKO KRAKÓW



OTWARCIE I POŚWIĘCENIE ROZBUDOWANEGO MUZEUM I ARCHIWUM WĘGIERSKIEJ POŁONII

(fot. Iga Zeisky)



BOGLARCZYCY NA SZLAKU PAMIĘCI



(fot. Zbigniew Jakubiec)



Polonia Węgierska

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

GŁOS POLONII negyedévi mellékletével

Az Országos Lengyel

Kisebbségi Önkormányzat lapja

Pismo Ogólnokrajowego

Samorządu Mniejszości Polskiej

Felélős kiadó / Odpowiedzialny wydawca:
dr inż. KONRAD SUTARSKI

Főszerkesztő / Redaktor naczelna:

IGA SIKORA-ZEISKY

Magyar szerkesztő / Redaktor węgierski:

DÁVID CSABA

Grafikai szerkesztő / Redaktor graficzny:

DUKAY BARNA

Szerkesztőség / Redakcja:

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Telefon: 261-3479

E-mail: polweg@orlen.axelero.net

Ritter Nyomda, Budapest

HU ISSN: 1417-5924

Megjelenik minden hónapban a Magyarországi Nemzeti és Etnikai Kisebbségekért Közalapítvány valamint a Nemzeti Kulturális Alap pénzügyi támogatásának köszönhetően.

Ukazuje się w każdym miesiącu dzięki pomocy finansowej Fundacji Publicznej na rzecz Mniejszości Narodowych i Etnicznych na Węgrzech oraz Węgierskiego Funduszu Kultury Narodowej.

WAŻNE ADRESY

Ogólnokrajowy Samorząd
Mniejszości Polskiej na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10

Tel./Fax: 261-1798

Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 260-8023

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 261-2748

Stołeczny Samorząd Mniejszości
Polskiej na Węgrzech

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3

Tel./Fax: 302-5116

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech

1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.

Tel. 311-0216, Tel./Fax: 312-8204

Stowarzyszenie Polskich Katolików
na Węgrzech pw. św. Wojciecha

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel./Fax: 262-6908

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel./Fax: 431-8414

Ambasada Polska w Budapeszcie

1068 Budapest, Városliget fasor 16.

Tel.: 413-8200

Instytut Polski w Budapeszcie

1065 Budapest, Nagymező u. 15.

Tel. 311-5856, Fax: 331-0341

Wrzesień w słońcu i w deszczu pamięci

Niewiele było w dziejach naszej Polonii dni tak bogatych w wydarzenia i tak podniosłych, jak obecne, z połowy września. Założone w 1998 roku a więc zaledwie ośmioletnie Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii zostało w ciągu ostatniego roku podniesione o piętro, rozbudowane i upiękzone, a jego oficjalne otwarcie i poświęcenie nastąpiło właśnie teraz, 14 września. Myślę, że trwałą wartością tej polonijnej instytucji będzie przygotowana na owo otwarcie wystawa stała „Tysiąc lat powiązań polsko-węgierskich”. Jest to jedyna na świecie ekspozycja, która prezentuje całościowo i w rozmaitych aspektach, choć w olbrzymim skrócie, syntetycznie historię polsko-węgierskich kontaktów, a tym samym – właściwie – historię przyjaźni narodów: polskiego i węgierskiego, z wpisanymi w nią dziejami żyjącej na Węgrzech Polonii. O wadze wydarzenia niechaj świadczy i fakt obecności na nim marszałka Parlamentu Węgierskiego oraz wicemarszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Niniejsze osiągnięcie traktujmy jako nasz polonijny wkład w procesie utrwalaniu tej przyjaźni, jakże trwałej – wszak tysiącletniej – ale przecież i kruchej, wymagającej nieustannych, wciąż na nowo i na nowo powtarzających się a pochodzących z głębi serca potwierdzeń. Dlatego dbajmy, aby tej muzealnej instytucji i w przyszłości wiodło się dobrze. Bądźmy wszyscy jej kibicami – jak to też w sporcie bywa – przyjmując ją przychylnie jako wspólne dzieło nas wszystkich, całej rozsianej po obszarze Węgier Polonii. Traktujmy ją w ten sposób, jednak nie wyłącznie, a wraz z pozostałymi dwiema instytucjami polonijnymi: Domem Polskim oraz Ogólnokrajową Szkołą Polską.

Wystawę stałą uzupełniła wystawa czasowa prezentująca dzieła i osiągnięcia członków Forum Twórców Polonijnych na Węgrzech.

Przez dwa następne dni – 15 i 16 września – Muzeum nasze było poza tym gospodarzem XXVIII sesji Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie. W sesji wzięli udział – oprócz czołowych przedstawicieli owych placówek – przedstawiciele podobnego rodzaju placówek z kraju, a także delegat Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Owe przedstawione tu – i wzmacniające się wzajemnie – trzy dni nadały razem szczególnie uroczysty charakter i wyjątkowy ciężar gatunkowy obydwu imprezom.

Wrzesień bieżącego roku to jednakże nie tylko radosne chwile twórczych nowości. Od lat jest to także pora trudnych wspomnień. Pierwszego i siemnastego września – w rocznicę najazdu hitlerowskiego i wojsk radzieckich w 1939 roku na Polskę – cały świat polonijny zanosí kwiaty pod tablice pamięci oraz chylił głowy u grobów bohaterów poległych w walce o wolność naszego kraju, bądź u grobów tych, co nam wówczas w walce i w przetrwaniu pomagali. Tak było również teraz, tu na Węgrzech. We wrześniu bieżącego roku kontynuowane są też, rozpoczęte już w czerwcu – wystawami „Poznań-Budapeszt 56” – wspomnienia o heroizmie narodu polskiego i węgierskiego sprzed pięćdziesięciu laty. Uroczystości te powtarzać się i trwać będą nadal w różnych ośrodkach polonijnych aż do października.

Stojąc nad grobami, wpatrując się w pokrywane patyną czasu tablice, czy też oglądając eksponaty wystawowe lat przemocy nachodzi dzisiejszego człowieka pewna refleksja. Z jednej strony – jak dobrze, że wojna jest już zamierzchłą przeszłością, że możemy żyć teraz w wolnym świecie. A jednak myśl ta zderza się z myślą inną: dlaczego tak trudno jest z wolności tej odpowiednio korzystać. Cóż z tego, że wojny omijają nasze regiony, jeśli jakże straszne społeczne spustoszenie siane jest przez polityczne kłamstwo i polityczną obłudę w czasach – jakoby – pokojowych.

Konrad Sutarski

Ustaliła się tradycja, którą pragniemy pielęgnować do póki siły nas nie zawiodą, że na pożegnanie lata zjeżdżamy na kilka dni do Balatonbogláru. Początkowo, gdy po raz pierwszy po II wojnie światowej było to możliwe w roku 1989, nie pomieścił nas duży autokar.

imieniu nas wszystkich. Pierwszy września jest ku temu najlepszą okazją pozwalającą ponowić podziękowania dla całego węgierskiego narodu.

W Budapeszcie – również zgodnie z ustaloną przez nas tradycją – robiąc niejako przeskok w czasie do roku 1956, uczciliśmy bohaterstwo i męczeństwo premiera *Imre Nagya*, ministra gen. *Pala Malétera* oraz wszystkich bohaterów powstania spoczywających na kwaterze 301.

No i Boglár, miejsce do którego serce ciągnie jak do rodzinnego domu. Zresztą nasz

kolegów *Imrego Baby* i *Franciszka Budzińskiego*. Oboj po wojnie byli profesorami akademickimi – pierwszy w USA, drugi w Krakowie.

Natomiast wśród węgierskich mogliśmy mamy groby trzech kolejnych profesorów języka węgierskiego: *Kornéla Karácsyiego*, *Sandora Tamása* i wikarego księdza *Szórányiego* oraz otaczającego nas troskliwą opieką lekarza rejonowego dra *Declevy*. W roku 2005 doszedł do nich grób naszego wielkiego przyjaciela księdza proboszcza *Ferenca Szöllősi*, wieloletniego prezesa Boglar-



Fot: B. Szadai

Boglarczycy na szlaku pamięci

A więc „indywidualiści” dojechali pociągiem. Był to wówczas nie tylko nasz indywidualny powrót do przeszłości, do złożonego z gimnazjum, liceum i szkoły powszechnej wspianego ośrodka polskiej oświaty poza ojczystą ziemią. Był również udział w naukowej sesji historycznej, której przewodniczył dr *József Antall junior*, wówczas jeszcze nie premier. Takie wielkie spotkanie, tym razem z udziałem przedstawicieli parlamentów i rządów obu naszych bratnich narodów, przyniósł rok 1999 kończący kolejne dziesięciolecie od tragicznego Polskiego Września. Ale też kolejną rocznicą od otwarcia przed nami granic Węgier i węgierskich współczujących serc. Wtedy też nasza grupa członków Stowarzyszenia „Boglarczycy” stawiała się jeszcze licznie.

Czas robi swoje. Szeregi Stowarzyszenia kurczą się z roku na rok. A i żyjącym sił nie przybywa. Toteż nasza wędrująca szlakiem pamięci i wdzięczności grupka zmieściła się w tym roku w sześciuosobowym mikrobusie. Ale z miejsc swego zamieszkania w Polsce i na różnych kontynentach towarzyszyli nam myślami wszyscy członkowie Stowarzyszenia. Kiedy więc przyszło mi – jako prezesowi – skłonić głowę i wyrazić nieprzemijającą wdzięczność u grobów dra *Józsefa Antalla* seniora i płka *Zoltána Baló* – naszych wojennych opiekunów i przyjaciół, uczyniłam to w

serdeczny przyjaciel *Imre Molnár* zarządzający ośrodkiem wypoczynkowym GANZ stworzył nam w nim atmosferę prawdziwego rodzinnego domu. To tam spotykamy się z przedstawicielami władz Bogláru oraz Boglarskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Tym razem reprezentowali je: prezes ksiądz proboszcz *László Várnai*, prezes ds. organizacyjnych *Imre Vidovszky* i *Zoltan Gardos*.

Wędrowka szlakami osobistych wspomnień; ulicami, przy których mieszcili się nasze internaty i klasy, brzegiem Balatonu do małego portu, aleją w stronę Lelle czy Jankovich-telep, górą Cmentarną oraz Várhegy (dla nas *Galową Górą*) – to nie wszystko oprócz wspomnianego już spotkania. Zawsze – a więc i tym razem – odwiedzamy w krypcie grobowej w kościele parafialnym (tym, na którego wieży w nasze święta narodowe powiewała podczas wojny polska flaga) naszego niezapomnianego opiekuna i przyjaciela księdza *Belę Vargę*. Natomiast na cmentarzu krótką modlitwę i zapaleniem zniczy czcimy pamięć wspianego polonisty prof. *Mariana Jasińskiego*, którego wody Balatonu zabrały nam przedwcześnie. A także groby polskie z okresu wojny: pana *Podolskiego* – pierwszego przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego naszej szkoły, pani *Czaczkowskiej* i kapitana *Kozyaki*. Doszły do nich niedawno urny z prochami naszych

skiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Znana sentencja mówi: ziemia gromadzi się prochy. Dodam od siebie: którym należy się pamięć. Idąc tym śladem w drodze do Keszthely i rezerwatu przyrody Kis-Balaton zatrzymaliśmy się przy pomniku, który w pobliżu Keresztúr w miejscu tragicznego wypadku autobusu wiozącego pielgrzymów polskich do Medjugorje jego ofiarom wystawili Węgrzy.

Ostatni dzień pobytu na Węgrzech (zakochany noclegiem w prawdziwie po polsku gościnnym *Domu Polskim*) poświęciła nasza szóstka na obejrzenie w Győr obu polskich pomników: tego dawnego ku czci polskich żołnierzy z okresu I wojny światowej oraz nowego przyjaźni polsko-węgierskiej, wyrażonej worcellowskimi dwoma zrosniętymi dębami. A jeszcze przedtem wizytę w Börcs, oddalonej o 12 kilometrów od Győr rodzinnej wsi księdza *Béli Vargi*. Wsi zaprzyjaźnionej z podkieleckim Masłowem. Byliśmy tam już raz, ale pragnęliśmy zobaczyć pomnik-popiersie księdza *Vargi*, a na uroczyste odsłonięcie 16 września czekać nie mogliśmy. Oczywiście nie obyło się bez wizyty w siedzibie władz gminy i spotkania z burmistrzem *Robertem Ráczem*. Jak wszędzie goszczono nas serdecznie. A my do szlaku pamięci dopisaliliśmy kolejną pozycję.

Danuta Jakubiec

W czasie II Wojny Światowej zginęły trzy miliony Polskich Żydów. Gdyby nie pomoc wielu Polaków, śmierć poniosła by znacznie więcej osób. Żydowska Organizacja Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem, przyznaje od początku lat 60. tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Otrzymują go osoby nie będące Żydami, które w czasie Holocaustu, z narażeniem własnego życia oraz rodziny, uratowały Żydów od zagłady. Wśród grona uhonorowanych jest także Irena Sendlerowa.

Irena Sendlerowa uratowała w czasie wojny ponad 2,5 tys. żydowskich dzieci. Przez długie lata żyła w zupełnym zapomnieniu, aż do roku

domów stojących po obu stronach murów, które połączone były ukrytymi przejściami. Ostatni sposób związany był z zajęciem tramwajową po stronie żydowskiej – mąż jednej z łączniczek był motorniczym i o szóstej rano znajdował w wagonie pod ławką karton z uspionym dzieckiem, które przewoził na drugą stronę.

Dzieci wywiezione z getta trafiły najpierw do konspiracyjnych oddziałów pogotowia opiekuńczego, a stamtąd do bezpiecznego miejsca. Takimi kryjówkami były często domy sióstr zakonnych, sierotnice, bądź rodziny zastępcze. Dzieciom ułatwiano fikcyjne metryki rodzinne, uczono języka polskiego i podsta-



Irena Sendlerowa – opiekunka żydowskich dzieci

1999, kiedy to uczennice amerykańskiego college'u, podczas lekcji historii natrafiły na wzmiankę o Polsce i Sendlerowej. Gdy dowiedziały się, że pani Irena żyje, nawiązały z nią kontakt listowny, a w jakiś czas później odwiedziły ją w Polsce. Warto przy tym wspomnieć, że Amerykanki napisały na podstawie działalności Sendlerowej jednoaktową sztukę pt. „Holokaust. Życie w słoiku”, z którą występowały w różnych szkołach.

Irena Sendlerowa była pracownikiem Wydziału Opieki Społecznej w Zarządzie Miasta Warszawy. Organizowała m.in. pomoc dla najbardziej potrzebujących. Kiedy w 1940 r. utworzono getto warszawskie, pracownicy Opieki otrzymały od dyrektora Miejskich Zakładów Sanitarnych fikcyjne dowody zatrudnienia, a dzięki nim i przepustki do getta. Postanowiły ratować żydowskie dzieci wyprowadzając je na stronę aryjską.

Istniały cztery sposoby przemycania dzieci. Pierwszym był ambulans – podawano im środki nasenne, a następnie pakowano w worki i wywożono z getta jako ofiary tyfusu. Kolejnym sposobem było przeprowadzanie dzieci przez gmach sądów na Lesznie, który przylegał do murów getta – woźni otwierali drzwi od strony getta i prowadzili je przez budynek na stronę aryjską. Trzecią drogą ucieczki były piwnice



wowych modlitw, aby nie odróżniały się od swoich polskich rówieśników. Często zdarzały się przypadki kiedy to żydowskie dzieci krzyczały przez sen, mieszały jidysz z językiem polskim, reagowały histerycznie na widok munduru, nie potrafiły się przeżegnać. Zły wygląd ukrywano pod bandażami i chustami, a także chadzano z ni-

mi na długie spacery

celem pozbycia się bladeści.

Ważne było, aby w przyszłości dzieci mogły zostać odnalezione przez swoich naturalnych rodziców. W tym celu Irena Sendlerowa prowadziła kartoteki. Był to zwój cienkich bibulek, na których drobnym maczkiem zapisywane były podstawowe informacje o dziecku. Zawsze trzymała je pod ręką, aby nie dostały się w niepowołane ręce. Przed wybuchem Powstania Warszawskiego, pani Irena włożyła zwój bibulek do butelki, którą następnie zakopła w ogródku przed domem swojej znajomej. Po wojnie przekazała całą dokumentację do rąk przewodniczącego Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, dzięki któremu udało się dotrzeć do blisko 2 tys. dzieci.

Warto wspomnieć, iż Irena Sendlerowa

była szefową referatu dziecięcego Żegoty – polskiej organizacji podziemnej, której zadaniem była pomoc dla Żydów w gettach. Kiedy w 1943 roku pani Irena trafiła na Pawiak i otrzymała wyrok kary śmierci, kierownictwo Żegoty zabiegało skutecznie o jej wykupienie. Znalazła się wprawdzie na liście rozstrzelanych, ale udało jej się uniknąć najgorszego. W następnych latach żyła i pracowała pod fałszywym nazwiskiem – Klara Dąbrowska.

24 marca b.r. przyznano po raz pierwszy nagrodę im. Ireny Sendlerowej. Jak podaje polskie MSZ na swojej stronie internetowej, nagroda ta przeznaczona jest dla nauczycieli, którzy swoją pracą dowiedli, że uczą i wychowują zgodnie z wartościami wyznawanymi przez Irenę Sendlerową czyli w duchu szacunku dla wszystkich ludzi i niesienia pomocy potrzebującym. Efektem ich pracy są konkretne projekty inspirujące uczniów do myślenia i działania. Nagrodą będzie uhonorowany co roku jeden nauczyciel każdego z tych krajów. Laureatami pierwszej edycji Nagrody, osobiście nominowanymi przez Irenę Sendlerową za wkład w propagowanie wiedzy o Holokauście wśród młodzieży, zostali dwaj nauczyciele szkolni – Norman Conard z Union Town, ze stanu Kansas w USA oraz Robert Szuchta z Liceum Ogólnokształcącego im. Witkacego w Warszawie.

Ewelina Wątróbska

Prezydent Lech Kaczyński podczas wizyty w Izraelu rozmawiając z wicepremierem Izraela Szimonem Peresem zaproponował, aby Polska i Izrael wspólnie wystąpiły o przyznanie Ireny Sendlerowej Pokojowej Nagrody Nobla.

[redakcja]

Polacy

*Naciągawszy na oczy czapki,
Obdartymi oddziałami idą,
Obce deszcze smagają im karki
Obce nieba piorunami biją.
Na ich twarzach zarośniętych stężał
Jak maska ból posępny i troska
Włoką wszyszc tragiczny ciężar:
Kiedys, za górami, była Polska.*

(Imre Csanádi)

Przedemną, na stole, leży paczka zniszczonych, poplamionych i mocno pożółkłych listów. Są starsze ode mnie – najstarszy nosi datę 10 listopada 1939 roku. Zostały odnalezione na rumowisku naszego dawnego domu rodzinnego w Jurgowie na Spiszu. Czytam je z wielkim wzruszeniem – są to listy moje

skupisk wojskowych. Przebywał początkowo w Győr, potem w Érsekújvár (dziś Nowe Zamki na Słowacji), Esztergom, Tata. Ostatnie listy mamy adresowane były już na Oflag VII A w Murnau w Bawarii, tam bowiem Niemcy ojca podstępnie wywieźli. Będąc jeszcze na Węgrzech ojciec ślubował, że jeśli szczęśliwie wróci do Polski, do pozostawionej młodej żony i urodzi się mu córka, da jej imię Jadwiga na cześć (dziś już świętej) królowej Jadwigi Andegawenskiej. Ślubu dotrzymał.

Sporą zawartość przekazanej mi z Jurgowa paczki stanowiły listy pani Jadwigi Rosenbeiger, mieszkanki

Zachód, brał udział w bitwie pod Monte Cassino, gdzie został ciężko ranny, z Włoch wyjechał do Anglii. Po latach odwiedził rodzinny Nowy Sącz i swą dawną narzeczoną – już od wielu lat mężatką. Wtedy to jej córka, Małgorzata, poznała wielką młodzieńczą miłość swej matki, o której słyszała.

W tym roku mija 67 lat od chwili wybuchu II wojny światowej, od początku tułaczki polskich żołnierzy „po obcych drogach”

ale czy te węgierskie były tak naprawdę obce?

W chwili, w której dwie armie z zachodu i wschodu usiłowały zetrzeć Polskę z mapy świata, gdy wydawało się że nie ma dla nas już wyjścia, Węgrzy otwarli swe granice przed uchodźcami z Polski. Przyjęli kilkadziesiąt tysięcy Polaków, zarówno wojskowych jak i ludność cywilną, w tym także dzieci i młodzież. Zezwolono na zorganizowanie dla nich szkolnictwa, a wojskowym umożliwiono masowe „przeciekanie” do odtwarzanych oddziałów polskich we Francji i na Bliskim Wschodzie.

To co wiem o czasie pobytu Ojca na Węgrzech znam z jego opowiadań. Zawsze uczył mnie miłości, szacunku i wdzięczności dla narodu węgierskiego za jego postawę w czasie tak trudnego dla nas wojennego czasu. Chciałabym, aby te kilka słów stanowiło kolejny przyczynek do wspólnej i pięknej historii obu naszych narodów.

Jadwiga Plucińska



matki do ojca, który wraz ze swymi żołnierzami, po rozbiu jego oddziału

na terenach wschodniej Małopolski, jak wielu Polaków, przekroczył granice węgierską. Są tu również listy pisane do ojca przez jego rodzinę i przyjaciół. Nie miałam pojęcia o tej korespondencji, a porządkując dokumenty po śmierci mej matki znalazłam tylko kilka listów pisanych przez ojca z Węgier. Listy te przekazałam do Archiwum Węgierskiej Polonii. Odnaleziono teraz listy mamy do ojca stanowią swoistą kronikę czasu wojny mojej rodzinnej wsi Żab na Podhalu (tam ojciec był kierownikiem szkoły), bowiem co kilka dni matka wysyłała do ojca względnie dokładne sprawozdanie, donosząc mu – na ile było można – co dzieje się wokół niej, na Podhalu i w Polsce.

Na podstawie adresów, na które była wysyłana korespondencja z Polski odtworzyłam sobie szlak miejsc pobytu ojca w obozach internowania. Tato znał dobrze język węgierski (pochodził ze Spisza i przez pewien czas był uczniem gimnazjum podolinieckiego), więc był przerzucany w miarę potrzeby jako tłumacz z jednych do drugich

Nowego Sącza do narzeczonego, Edwarda Łożańskiego, który wraz z moim ojcem przebywał na Węgrzech. Odnalazłam córkę pani Jadwigi, Małgorzatę Biedrą i przekazałam jej listy jej matki. Od niej też dowiedziałam się o dalszych losach pana Łożańskiego. Z Węgier przedostał się na

Háborús levelek furcsa sorsa

Elöttem egy megviselt, foltos, erősen megsárgult levélsomag. Idősebbek mint én – a legrégebbi köztük 1939. november 10-én kelt. Régi családi házunk romjai alól kerültek elő, a szepességi Jurgóuban. Megindultam olvasom őket: édesanyám levelei apámnak, aki bajtársaival együtt – miután az egységet Kis Lengyelország keleti tájára szétverték – sok más lengyelhez hasonlóan átlépte a magyar határt. Akadnak apám családjától és barátaitól származó levelek is.

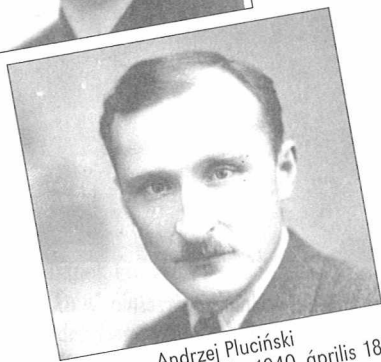
Fogalmam sem volt a csomag létezéséről, édesanyám halála után pedig, papírjait rendezgetve csak apám Magyarországról írott néhány levelét találtam. Ezeket átadtam a Magyarországi Lengyel Levéltárának. Anyómnak apámhoz írt s most előkerült levelei a Podhalán fekvő Żab, (szülőfaluam, ahol apám a helyi iskolát vezette) háborús életének sajátos krónikáját alkotják, mert édes-

anyám néhánynaponta küldött viszonylag pontos beszámolót, megírva neki – amennyire az lehetséges volt – hogy mi történik körülötte, a Podhalán, az országban.

A Lengyelországban feladott levelek címzései alapján rekonstruálhattam apám útját az egyes internálótáborok között. Apa jól értette a magyart (hiszen a Szepességben szarmazott s egy ideig a podolini gimnázium tanulója volt), tehát szükség szerint irányították egyik katonai táborból a másikba, mint tolmácsot. Kezdetben Győrben, aztán Érsekújváron volt (ma Szlovákia, Nové Zámky), majd Esztergom és Tata következett. Az utolsó levelek címzése már a bajorországi Murnauban a VII A jelzésű hadifogolytábor, mert a németek család módra odaszállították. Még Magyarországon lévén apám megesküdt, hogyha szerencsésen visszatér fiatal feleségéhez Lengyelországba és leánya



Zofia Plucińska
Zqb, 1940.
február 28.



Andrzej Pluciński
Érsekújvár, 1940. április 18.

születik, akkor őt *Jadwiga* – az azóta szentté avatott *Anjou Hedvig* – nevére kereszteli. Ígéretét betartotta.

A Jurgówból kapott levélcsoomag jó részét *Jadwiga Rosenbeiger*, Nowy Sącz lakosa levelei képezik, amelyeket jegyesének, *Edward Łozańskinak* írt, aki apómmal együtt tartózkodott Magyarországon.

Felkerestem *Jadwiga* asszony leányát, *Małgorzata Biedrońt* és átadtam neki anyja leveleit. Tőle tudtam meg, mi lett *Łozański* úr további sorsa. Magyarországról nyugatra jutott, részt vett a Monte Cassino-i ütközetben, súlyosan megsebesült, majd Olaszországból Angliába utazott. Sok év múltán látogatta meg Nowy Sączban családját és egykori jegyesét, aki már régóta férjnél volt. Leánya, *Małgorzata* akkor ismerte meg anyja nagy, ifjúkori szerelmét, akiről már hallott.

Idén 67 éve a II világháború kitörésének, annak, hogy elkezdődött a lengyel katonák idegen földön folyó vándorútja – de vajon a magyar föld számukra idegen volt-e? Abban a pillanatban, amikor a nyugatról és keletről érkező hadok igyekeztek letörölni Lengyelországot a térképről, amikor úgy látszott, hogy nincsen számunkra kiút, Magyarország megnyitotta határait a lengyel menekültek előtt. Sok tízezernyi személyt fogadott be, katonákat és civileket, gyermekeket, fiatalokat.

Elősegítették, hogy szerveződhessen az oktatás, a katonáknak pedig lehetővé tették, hogy „*átzivárogjanak*” a Franciaországban és a Közelkeleten formálódó lengyel alakulatokhoz.

Amit édesapám magyarországi tartózkodásáról tudok, az ő elbeszéléséből tudom. Mindig arra tanított, hogy szeressem, tiszteljem a magyar nemzetet, hogy hálával legyek iránta a számunkra oly súlyos háborús időkben tanúsított kiállásért. Szeretném, ha szavaim újabb hozzájárulás lehetnének a két nemzet közös, gyönyörű történelméhez.

ford: dcs

Szeptemberi napfény és emlékszapor

Kevés ennyire eseménydús és fölemelő időszak akadt a magyarországi lengyelség életében, mint a szeptember közepi napok. Az 1998-ban alapított, tehát alig nyolcéves Magyarországi Lengyel Múzeum és Levéltár épülete az elmúlt évben egy emelettel magasodott, kibővült és megszépült, hivatalos megnyitása épp nemrég, szeptember 14-én volt. Bizonyosnak tartom, hogy e lengyel kisebbségi intézmény tartós értékét fogja képezni az „*Ezer év lengyel-magyar kapcsolata*” című, újonnan rendezett kiállítás. A világon egyedülálló prezentáció ez, amely bár óriási rövidítésekkel, de teljességében és többféle megközelítésben, szintetikusán ábrázolja a lengyel-magyar kapcsolatok történetét, egyúttal tulajdonképp a két nép barátságának történetét s ezen belül a magyarországi lengyelséget. Az esemény súlyát jelzi a Magyar Országgyűlés elnökének és a Lengyel Szenátus elnökhelyettesének jelenléte az ünnepségen. Kezeljük ezt az eseményt saját, lengyel hozzájárulásként a barátság megerősítésének folyamatához, amely tartós – hisz ezeréves – mégis törekény és a folyamatos, újra és újra a szívből eredő megerősítést kívánja. Törődjünk hát azzal, hogy az intézmény sorsa a jövőben jó legyen. Szurkoljunk neki – akár a sportban – magunkénak tekintve, mint mindannyiunk, a Magyarországon szétszórta élő lengyelek művét. Bár nem kizárólagosan, de kezeljük úgy, akár a Lengyel Ház és az Országos Lengyel Iskola intézményeit.

Az állandó kiállítást a Magyarországi Lengyel Alkotói Fórum műveit, eredményeit bemutató időszak kiállítás egészíti ki.

Ezután két napon át – 15-én és 16-án – Múzeumunk adott helyet a Nyugati Lengyel Múzeumok, Levéltárak és Könyvtárak Állandó Konferenciája XXVIII ülésének. Ezen az említett intézmények vezető képviselőin kívül a hasonló hazai intézmények képviselői, valamint a Kulturális és Nemzeti Örökség Minisztériumának küldöttje vett részt.

A szóban forgó és egymást erősítő három nap együttesen kiemelten ünnepi hangulatot és hangsúlyozottan fajsúlyos eseményt jelentett.

Az idei szeptember azonban nem csak alkotó újdonságok örömteli pillanataiból áll. Régóta a súlyos emlékezés ideje is. Szeptember elsején és tizenhetedikén – Lengyelország 1939-es hitlerista és szovjet lerohanásának évfordulóján – az egész világ lengyelsége virágot helyez az ország szabadságáért elesett hősök emléktáblái előtt vagy azok sírjánál, akik akkoriban támogattak minket a harcban, a túlélésben. Így történt ez itt, Magyarországon is. Idén szeptemberben folytatódta a „*Poznań-Budapest '56*” kiállításokkal már júniusban elkezdődött emlékezések a lengyel és magyar nép ötven évvel ezelőtti hősiességéről. Az ünnepségek ismétlődnek és a lengyelség központjaiban októberig folynak.

A síroknál állva, az idővel patinásodó emléktáblák előtt vagy a kiállítási tárgyakat szemlélve a mai ember elgondolkodik. Egyrészt jó, hogy a háború már régmúltá vált s hogy szabad világban élhetünk. Folyvást ütközik azonban egy másik gondolattal: miért olyan nehéz kellően élni a szabadsággal. Mi haszna, ha a háborúk elkerülik tájainkat, ha súlyos társadalmi pusztítást hoz a politikai hazugság és álmítás, úgymond békeidőben.

Konrad Sutarski

Odślonięcie pomnika ks. Béli Varga

W położonej niedaleko Győr miejscowości Börcs, w dniu 16 września, w obecności najwyższych dostojników kościelnych z diecezji w Veszprém, z księdzem kardynałem Gyulą Márfin, przy udziale przedstawiciela Ambasady RP na Węgrzech, kierownika Wydziału Konsularnego Marcina Sokółowskiego, posłów Zgromadzenia Narodowego Węgier: Sandora Lezsáka i Janosa Horvátha, marszałka województwa Győr-Moson-Sopron dr. László Medgyasszay, przedstawicieli miejscowych władz z burmistrzem Börcs Robertem Ráczem na czele, przybyłych z Polski gości z Masłowa z burmistrzem Włodzimierzem Koroną, a także przy udziale Polonii z Győr i okolic oraz miejscowej ludności, przed tamtejszym kościołem odsłonięty został pomnik ku czci księdza Béli Varga. Uroczystości odbyły się w czasie mszy świętej sprawowanej przez sześciu księży, a w tym naszego rodaka ks. Grzegorza Brosia, pod przewodnictwem kierującego Diecezją w Veszprém kardynała Gyuli Márfi, który w swej homilii wspominając wspólnych polsko-węgierskich świętych, a także wielowiekową przyjaźń Polski i Węgier, wiele miejsca poświęcił wybitnemu przyjacielowi Polaków

księdzu Béli Varga, który to właśnie w Börcs się urodził, również tam w 1926 roku odbyła się jego msza prymicyjna. Ksiądz Béla Varga studia teologiczne ukończył w Veszprém i tam też otrzymał święcenia kapłańskie, większość swego życia spędził poza tą diecezją, ale bez względu na to, gdzie rzucały go losy, żył i pracował dla Ojczyzny i zawsze podkreślał, iż jest vespriemskim księdzem.

Inicjatywa powstania pomnika ks. B. Vargi w Börcs zrodziła się kilka lat temu, w minionej kadencji samorządowej, a obecny SMP w Győr, wspólnie z tamtejszą Polonią skupioną między innymi w Stowarzyszeniu im. J. Sobieskiego, przy znakomitej pomocy polskich przyjaciół z Masłowa - świętokrzyskiej wsi, która ufundowała pomnik księdza Vargi w imię trwającej od paru lat partnerskiej współpracy - pomógł w sfinalizowaniu tego szlachetnego projektu. To kolejny dowód na to, iż przyjaźń pomiędzy obu naszymi narodami jest wciąż żywa. Gospodarzem i organizatorem uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika ks. Vargi w Börcs były miejscowe władze.

(b.)

MIESIĄC PAMIĘCI



Budapeszteńska Polonia w dniu 17 września, w 67. rocznicę napaści sowieckiej na Polskę w 1939 roku, przy trzech tablicach upamiętniających wydarzenia tamtego okresu, złożyła symboliczny hołd jako wyraz pamięci o wybitnych przyjaciółch Polski i Polaków, którzy ratowali życie przybywającym na Węgry wielu tysiącom polskich uchodźców wojennych. Przedstawiciele Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech złożyli kwiaty pod tablicą dr. Józsefa Antalla seniora, znajdującą się na peszteńskim placu Franciszkanów. Wyrazy pamięci płk. Zoltanowi Baló przy tablicy znajdującej się na budynku, w którym mieszkał płk. Baló (aleja Istvána w II dzielnicy Budapesztu), złożył tamtejszy SMP, a przy tablicy poświęconej Komitetowi Obywatelskiemu (V dz. ul. Garibaldi) spotkali się przedstawiciele Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema, Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej oraz SMP V dzielnicy (zdjęcie).

Następnie w Kościele Polskim sprawowana była msza święta za Ojczyznę. Mszę świętą koncelebrował przybyły z Krakowa ksiądz prałat Jan Bielański w asyście polskich księży z Paryża i Rzymu oraz proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech księdza Leszka Kryży SChr., który wygłosił również homilię nawiązującą do tragicznych wydarzeń 1939 roku. W mszy świętej poza wiernymi z tutejszej parafii, gośćmi z Polski, uczestniczyli też polonijni muzeolodzy z krajów Europy Zachodniej, którzy przybyli do Budapesztu na spotkanie XXVIII Sesji Stałej Konferencji Muzeów, Bibliotek i Archiwów Polskich na Zachodzie. Mszę świętą znakomicie ubogacił występ Chóru „Albertinum” z Krakowa.

(b.)



1 września członkowie Stowarzyszenia im. Jana Sobieskiego jak co roku uroczystie złożyli wieniec pod Pomnikiem Żołnierzy Polskich w Győr, w 67 rocznicę wybuchu II wojny światowej.



Rákosligeti Díj

Budapest Főváros XVII. kerületi Önkormányzata Testülete által adományozott településrészi „Rákosligeti Díj”-at a Csekovszky Árpád Művelődési Házban, szeptember 18-án adta át: Csekovszky Árpádnénak, a Csekovszky Árpád Művészeti Közalapítvány elnökének, a Magyar-Lengyel Baráti Kör vezető helyettesének (aki korábban,

2004-ben a Kerületi Lengyelokört-díjat is megkapta), valamint Dr. Dombóvári Antal tanár, helytörténésznek, a Budapest Főváros XVII. kerületi Lengyel Kisebbségi Önkormányzat Program Bizottsága tagjának, akinek könyve 2006-ban jelenik meg „Lengyel menekültek Rákoscabán” címmel.

A díjakat dr. Hoffmann Attila polgármester adta át. Az ünnepi műsorban fellépett Berecz András mesemondó, néprajzkutató, népdalénekes is.

Nagrody Rákosligetü

Z radością informujemy, że w dniu 18 września Urząd Burmistrza XVII dzielnicy Budapesztu uhonorował tzw. „Nagrodami Rákosligetü” wiceprzewodniczącą miejscowego Klubu Węgiersko-Polskiej Przyjaźni, panią Árpádné Csekovszky, laureatkę dzielnicowej nagrody mniejszościowej z 2004 roku oraz dr. Antala Dombóvári, historyka, autora książki o polskich uchodźcach, którzy w czasie II wojny światowej przebywali w Rákosliget. Nagrody wręczył burmistrz dzielnicy dr Attila Hoffman, a uroczystość uświetnił występ artysty ludowego Andrása Berecza.

(B.A.)



Polki laureatkami nagrody mniejszościowej

W dniu 1 września w Pécs obchodzono święto tego miasta. Z tej okazji rokrocznie władze miasta przyznają nagrody osobom szczególnie zasłużonym za ważne dokonania ubogacające życie i kulturę Pécsu. Z przyjemnością informujemy, iż tegorocznymi laureatkami nagrody mniejszościowej zostały dwie nauczycielki Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech, panie Alina Tóka i Urszula Gömöri Miklósné. Serdecznie gratulujemy.

(b.)



W dniu 10 września w budapeszteńskim Domu Polskim, Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha zorganizowało wystawę fotografii autorstwa Wiesława Majki pt. „Kraków nocą”. Artysta mieszka i tworzy w Krakowie, a wystawa ta jest już drugą prezentacją jego sztuki w Budapeszcie. Poprzednia ukazywała krakowskie podróże Jana Pawła II i podobnie jak tę można ją było oglądać w Domu Polskim.

Obecna wystawa to zbiór interesujących fotogramów ukazujących uroki nocnego Krakowa, wszak jak powiedziani to otwierający wystawę proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Leszek Kryza są takie miejsca, które o różnych porach dnia eksponują inne swe oblicza. Tak jest i w przypadku Krakowa. W otwarciu wystawy oprócz budapeszteńskiej Polonii uczestniczyli też goście z Polski: panie z koła gospodyń wiejskich, członkowie orkiestry strażackiej i zespołu ludowego w Pewli Wielkiej k/Żywca, którzy po sobotnich występach w I i XVIII dzielnicach Budapesztu w niedzielę przyszli na mszę do Kościoła Polskiego.

Również podczas wernisażu tutejsza Polonia oficjalnie przywitała, przybyłą niedawno z Poznania do pracy w naszej parafii siostrę Agnieszkę Nogę MChr.

(b.)



Jestem szczęśliwy, że mogę robić to, co lubię



PW: – *Ledwo się obejrzelśmy, a już powoli mija siódmy rok od chwili, kiedy w TV Polonia pojawiła się pierwsza relacja twojego autorstwa. Od tego czasu przygotowałeś ich wiele. Jakie to były lata?*

ANDRZEJ POLAK: – Faktycznie, szybko mija czas, ale te ostatnie prawie siedem lat, w porównaniu do lat poprzednich

przeżyłem bardziej intensywnie. Ta intensywność życia dodała mi siły i wigoru. Jestem na emeryturze i czuję, że muszę zmienić styl życia, zając się czymś, co sprawia człowiekowi satysfakcję.

No i udało się. Jestem bardzo zadowolony, że zostałem korespondentem TV Polonia, ponieważ mam cel w życiu, są nowe wyzwania i co w mojej pracy jest najważniejsze, poznaję stale nowych ludzi, Polonusów, działaczy polonijnych.

W ciągu tego czasu wykonałem około 150 relacji filmowych, kilkanaście korespondencji telefonicznych oraz kilka reportaży, z których najbardziej jestem dumny.

Na przykład w Rumunii, w środowisku polonijnym w Suczawie, gdzie odbywało się spotkanie kierownictwa organizacji polonijnych Europy wschodniej i południowej realizowałem przez cztery dni reportaż pt. „*Blżej siebie*”. Zrobiłem coś, z czego mogę być dumny, ponieważ nie jest łatwo samemu realizować korespondencje filmowe i przygotować materiał do emisji.

– *Jak wygląda praca reportera telewizyjnego, którego macierzysta redakcja znajduje się o 700 kilometrów od miejsca jego pracy?*

– Bardzo dobrze układa mi się współpraca z zespołem redakcyjnym magazynu „*Więści polonijne*” emitowanego w TV Polonia we wtorki i piątki o godzinie dziewiętnastej.

Odległość od macierzystej redakcji nie ma żadnego znaczenia, ponieważ przy obecnej technice jestem w stałym kontakcie telefonicznym i internetowym z zespołem redakcyjnym. Tematy konsultuję z moim szefem Leszkiem Ratajczakiem, który wybiera spośród wielu tematów życia polonijnego z całego świata te najważniejsze.

Jestem zadowolony, że miesięcznie uda mi się przeforować dwa-trzy tematy z Węgier, ponieważ na kilkunastu korespondentów przypada niewiele czasu antenowego.

– *Oprócz relacji filmowych, słyszymy też czasem twoje korespondencje telefoniczne. Jakie są tajniki przygotowywania takich materiałów?*

– Korespondencje telefoniczne są realizowane wtedy, kiedy materiał filmowy z danej uroczystości czy imprezy polonijnej musi być dostarczony najpóźniej w dniu wydania magazynu, do godziny czternastej.

Od momentu wysłania do momentu dostarczenia materiału do Warszawy upływa prawie 24 godziny, nie można więc przekazać informacji filmowej, wówczas przygotowuje się korespondencje telefoniczne, a informacja jest przekazywana bezpośrednio do Warszawy. Często w korespondencji telefonicznej wykorzystuje się materiały filmowe z poprzedniego roku, wówczas na obrazie pojawia się napis *Archiwum*.

Ostatnio miałem nieprzyjemną sytuację, ponieważ pierwszego września było wydanie magazynu i coroczne spotkanie Polonii, przedstawiciele Ambasady RP oraz organizacji polonijnych na cmentarzu Farkasrét przy grobach Józsefa Antalla seniora i pułkownika Zoltána Baló. Mówiłem o tym spotkaniu, a obraz był z poprzedniego roku z napisem *Archiwum*. Po emisji korespondencji telefonicznej musiałem tłumaczyć się, ponieważ rozdzwoniły się telefony w Budapeszcie, co ten *Polák* wyprowadza, że jak to jest, że na

ekranie pojawiły się takie osoby, które na cmentarzu nie były. Cóż mogę na to powiedzieć? Tylko to, że archiwalne zdjęcia często są emitowane podczas korespondencji telefonicznych, jest to normalne i praktykowane. W przyszłym roku korespondencja będzie z aktualnym materiałem filmowym, ponieważ 1 września wypadnie nie w dniu emisji magazynu i opracowany materiał dotrze do redakcji na czas.

– *Przed wszystkim musisz liczyć na siebie, ale pomagają ci też np. samorządy: OSMP, SSMP....*

– Na początku było bardzo trudno, w pierwszych dwóch latach borykałem się z problemami finansowymi. Realizacja korespondencji jest bardzo droga, pomimo że telewizja pokrywa koszty przjazdu, realizacji, przesłania materiału do Warszawy, to są jeszcze inne wydatki związane z realizacją materiałów, a na to zawsze brakuje pieniędzy.

Minimum dwa razy do roku kamerę trzeba oddać do przeglądu, coś w niej naprawić, a to wszystko ma swoją cenę, którą muszę pokryć z własnej kieszeni. O profiatach finansowych może raczej nie mówimy, bo ich prawie nie ma. Na szczęście od kilku lat pomagają mi SSMP i OSMP; jestem wdzięczny pani Halinie Wesolek i panu Konradowi Sutarskiemu, ponieważ to oni przedstawili moje problemy radnym samorządów i otrzymuję nie tylko finansowe wsparcie, ale także wsparcie duchowe.

Aby lepiej pracować, trzeba rozwijać się, uczyć i podnosić kwalifikacje. Wiele razy byłem na szkoleniu w telewizji wrocławskiej oraz warszawskiej, jednak sam talent czy predyspozycja nie wystarczą, należy nie tylko podnosić umiejętności, ale bez poprawy jakości sprzętu, nowoczesniejszego technicznie niewiele można dziś zrobić.

Oczywiście jest wiele życzliwych mi osób, pomagających w różny sposób, np. często realizuję korespondencję w sobotę i późnym wieczorem kończę nagranie, wtedy muszę jeszcze wrócić do Pécsu, ponad 200 kilometrów jazdy w nocy, czasami w deszczu, nie mówiąc o porze zimowej, ale zdarza się, że ktoś zaproponuje mi nocleg i wówczas chętnie z tej pomocy korzystam.

Zebrań i nagrania materiału to dopiero połowa roboty, ale trzeba to wszystko przeglądać, opracować, napisać tekst lektorski. Powiem szczerze, że to już „*wyższa szkoła jazdy*”, to tak jak człowiek chciałby napisać wiersz, napisze zwrotkę, drugą i po godzinie stwierdza, że musi zaczynać pisać od początku.

– *Jakie masz plany?*

– Postanowiłem bardziej zadbać o swoje zdrowie, bo choć jest dobrze, to może być lepiej. To podstawa do tego, abym więcej nagrywał i dłużej był korespondentem TV Polonia.

Realizacja materiałów w pojedynkę to trudne zajęcie, często po nagraniu brak sił na przeniesienie sprzętu do samochodu, ale kiedy emitowana jest korespondencja, to już nie pytam siebie czy warto przez 15-20 godzin pracować, aby w telewizji były 2-3 minuty korespondencji, ważne jest wówczas to, że materiał się udał.

A robić chciałbym jak najwięcej i jak najlepiej.

Co do przyszłości to na pewno zrobię jeszcze kilka reportaży, ale głównie nastawiam się na przekazywanie aktualnych informacji o życiu polonijnym na Węgrzech.

Krótko mówiąc, jestem szczęśliwy, że mogę robić to, co lubię. Mam takie zajęcie, które całkowicie mnie pochłania, wzbogaca moją osobowość.

Chciałbym skorzystać z okazji i podziękować Wszystkim za pomoc, którą otrzymuję podczas realizacji materiałów korespondenckich.

Rozmawiała Bożena Bogdańska-Szadai

Légióink 92 éves tiszteletbeli parancsnokával, Nizalowski Ernő hadnaggyal gyakran beszélgetek. Magyar-lengyel vegyesházasságból született Magyarországon, Budapesten élt, 1936-ban mégis önként vonult be a lengyel hadsereg Dęblini laktanyájába, hogy lengyel katonaként tölthesse kötelező sorkatonai szolgálatát. Ezt 1939 szeptember elején, amikor a német csapatok Varsó felé tartottak, megismételte. Magam, aki a Wysocki Légió vezetője vagyok, mindig áhítattal vegyes irigységgel hallgattam a tiszteletbeli parancsnok történeteit a hősmúltról. Ő nem is gondolta, hogy egyszer még megadatik ugyanez a lehetőség, szerencsére békeidőben.



Többhónapos előkészítő munka után 2006. augusztus 6. és 15. között a Wysocki Légió 10 fővel lengyelországi alapkiképzésen vett részt a Lengyel Köztársaság Díszsász-lőaljának varsói laktanyájában. A csapat tagjai ébresztőtől takarodáig a lengyel sorkatonák napirendjének megfelelően éltek.

Ebbe beletartozott a reggeli torna, tisztálkodás, étkezések, sorakozók és parancskihirdetések; elméleti és gyakorlati foglalkozások, alakgyakorlások, bakancs- és fegyvertisztítás stb. Rendszeresen velünk volt egy kiképző hadnagy és egy tizedes, akik a szakmai képzésen túl nívós kulturális programot is összeállítottak részünkre.

A kérésünk az volt, hogy ne vendéggént, vagy kalandkedvelő turistaként kezeljenek, hanem ugyanolyan katonaként, mint ők. Bevonuláskor meg is kaptuk a terepszínű gyakorló ruhákat, egyen tréningruhát és egyen pizsmákat. Ez időnként humoros helyzeteket is okozott.

Az egyik alkalommal, amikor türelmesen az ebédhez álltunk sorba, ránk förmed az aznapi konyhaüggyeltes, aki még nem látott minket: „Maguk itt nem ehetnek! Egyáltalán, melyik

Bakaruhás hagyományörzők



századtól jöttek?” Azt válaszoltuk, amit kiképzőink javasoltak, hogyha valahol gondunk adódna: „*Delegacja z Węgier*.” És láss csodát! A zord tizedes bocsánatot kért, sőt utasította az előttünk állókat, hogy engedjenek előre minket. Ezzel persze nem éltünk vissza, még akkor sem, amikor a hadsereg gyakorló egyenruhájában kivitték az augusztus 15-i rendezvény főpróbájára. A különböző fegyvernemekből több száz katona volt a Pilsudski téren, mind rövid hajjal, szemüveg, bajusz- és szakáll nélkül. Tekintettel arra, hogy mi eredetileg 1848/49-es hagyományörző csapat vagyunk, engedélyt kaptunk, hogy arra a másfél hétre, amíg ott vagyunk, nem kell a bajuszt, vagy rövid szakállt leborotválnunk. Nos, amikor a főpróba szünetében a tér mögötti Szász Parkban üldögélve a sorkatonák által „rettegett” katonai rendszek meglátták az életkorban és hajviseletben is változatos képet mutató társaságunkat, akik közül többen szemüveget hordtak, bizony a „*delegacja z Węgier*” varázsszavakhoz több mondatból álló kiegészítést kellett fűznünk,

hogy valamelyest megnyugtassuk őket és a mi esetünkben, kivételesen ne vegyék olyan komolyan a feladatukat – már ami a bekísértetésünkre vonatkozik. Egyébként négy ünnepségen vettünk részt a díszsász-lőaljal együtt, amelyeken mindig kiemelt figyelemben részesültünk. Talán a legnagyobb megtisztetés az volt, hogy augusztus 15-én, a Lengyel Hadsereg Napja alkalmából rendezett ünnepségen közvetlenül az Ismeretlen Katona Emlék-műve mellé állítottak minket, s a köztársasági elnök is meghajolt zászlónk előtt. Az ünnepséget záró díszszemlén pedig már az ott tanultak alapján a légio díszmenetben vonult el az ország és a hadsereg vezetői előtt. Ezt a rendezvényt – és benne a mi részvételünket –, a műhaldas Polonia Tv élőben közvetítette.

Reméljük, hogy a kiképzésen tanultakat minél hamarább itthon is meg tudjuk mutatni és ezzel is emelhetjük a magyarországi lengyel-ség rendezvényeinek fényét.

Máté Endre
légióvezető





Fryderyk Jarosy

*bridża oraz pisząc wiersze czytam ich kłepsydry". I dodawał z udanym smutkiem: „wzdy-
cham, że życie jest krótkie...”*

To on był również autorem utworu pt. „Rasa”, złośliwie oceniającego zachwalany w „Der Stürmer” typ rasy nordyckiej. „Można go stworzyć – pisał – mieszając ciemne włosy Hitlera, tłusty brzuch Goeringa i niski wzrost Goebbelsa”. Fryderyk Jarosy zaprotestował także po przemówieniu Greisera, w 1943 roku wykrzykującego w Poznaniu, że „Polski więcej nie będzie”. Napisał wówczas, że „choć fałsz i zdrada są wszędzie, to nie zmienia nas niewoli czas [bo] przysięgliśmy, że Polska będzie!”

Siusiumajtki na pancernych hulajnogach

Walczył piórem tak, jak żołnierz walczy karabinem i ryzykował identycznie jak inni konspiratorzy. Z ponad stu napisanych przez niego fraszek i wierszy najwyżej ocenilbym utwory, napisane z myślą o niemieckich matkach, które

Nie oślepi, ale szybko przyzwyczaił się do laseczki oraz wolnego chodu. I nie martwił się, że w różnych sytuacjach kilka osób w Warszawie rozpoznawało Franciszka Nowaczka mimo krążącej powszechnie informacji o rozstrzelaniu go przez Niemców po aresztowaniu w 1940 roku, razem z Hanką Ordonówną. Gdy po wojnie okazało się, że żyje i mieszka w Londynie niektórzy z „dobrze poinformowanych” oceniali wiadomość za fałszywą. Byli święcie przekonani, że ktoś podszywa się pod nazwisko i osobę „króla konferansjerów”.

„Jestem Franciszek Nowaczek...”

Na początku okupacji „przechowywano” go w mieszkaniu Jurandotów na Złotej. Na każdy dzwonek do drzwi czy chociażby ruch na klatce schodowej musiał zamykać się w łazience.

„Kiedy zanosilo się na długie odwiedziny, Franciszek brał koc i poduszkę, układał je w wannie na ceratowym obrusie i rozściadał się wygodnie z papierosem. Widok był wspaniały – zapamiętała Stefania Grodzieńska. – Kiedy goście się wynosili, otwieraliśmy drzwi jego celi, wołając: Niżny Nowogrod, wysiadać! Ty jesteś najgłupsza na świecie – oceniał Grodzieńska. –

Owszem, w Niżnym Nowogrodzie była jedna głupsza, ale umarła przed tamtą wojną...”

W 1940 roku przez jakiś czas Jarosy mieszkał u rodziców Stefani Górskiej przy Marszałkowskiej 42. Później znalazł schronienie u Agnieszki i Romualda Rochackich na Nowym Świecie 22, następnie w kawalerce, wynajmowanej przez Janinę Woyciechowską na Filtrów 68. Kiedy w Warszawie zrobiło się bardzo niebezpiecznie przerzucono go do willi Zofii i Gabriela Kijkowskich na Wiejskiej 7 w podwarszawskich Gołębkach, a stąd do Stacji Doświadczalnej w Morach – królestwa inżyniera Bronisławy Cholewińskiej. Nie znalazłem natomiast nigdzie adresu, pod którym, w 1941 roku, mieszkał na terenie warszawskiego getta, na zasadzie „najciemniej jest pod latarnią”...

Mogło mu być lepiej

Wystarczyło pamiętać o austriackim obywatelstwie i podjąć współpracę z okupacyjnymi władzami Warszawy. Biorąc takiego asa pod swoją opiekę Niemcy niewątpliwie zdecydowałoby się zapomnieć złośliwe aluzje i piosenki z okresu międzywojennego. Mimo grozy okupacji już od kwietnia 1940 roku w mieście zaczęło się życie muzyczno-rozrywkowe. Można było wybrać się na spektakl do „Niebieskiego motyla” na Hożą, do „Komedii” na Kredytową, „Feminy” na Lesznie, „Figaro”, „Maski” czy „Nowego” na Marszałkowskiej, „Hulajnogi” na Nowym Świecie i jeszcze ze dwudziestu innych. Trzy teatryki działały nawet w getcie, w tym „Eldorado” na Dzielnej aż do lipca 1942 roku. Obliczono, że tylko w sezonie 1941/1942 teatryki w getcie dały 180 przedstawień, obejrzanych przez około 180.000 widzów...

Lepszy od Hansa Klossa

W międzywojennym dwudziestolecu tego wysokiego, czarnookiego Węgra nazywano „królem konferansjerów”. Ceniono jego elegancję, wspaniały humor, wdzięk i inteligencję. Chwalono za wyczucie, kogo zaangażować i którą kobietę zamienić w gwiazdę. Doprowadził do tego, że – zdaniem Stefani Grodzieńskiej – „jego popularność w całym kraju porównać można było tylko do popularności kapitana Klossa w szczytowym okresie”. Warto dodać, że początkującą na estradzie Grodzieńską „król konferansjerów” nazywał „kretinką”; dobrze mówił po polsku, ale niektórych spółgłosek nie udało mu się pokonać. Nazywał się Fryderyk Jarosy, z kreseczką nad literą „a”.

„Przysięgliśmy, że Polska będzie...”

Wiele napisano o jego sukcesach na estradzie, a bardzo mało o współpracy z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej. A to przecież Jarosy w wierszu pt. *Jestem „Polnisches Schwein”* zjadliwie odpowiadał na drukowane w prasie niemieckiej oskarżenia, że kiedy „nasi synowie toczą bohaterską walkę dla Europejskiej kultury, panowie Polacy prowadzą leniwy i lekkomyślny tryb życia”.

„Panowie z wyższą rasą i wyższą kulturą – ironizował Jarosy – leżą teraz w brudzie, w błocie, niszczą, kradną, gwałcą, palą, wschodnie pchły i wszy ich gryzą, ktoś ich rani i zabija, natomiast ja, z niższą kulturą, za to z butelką, przy ciasteczkach, siedzę obok kominka, gram w

w drukowanych w prasie ogłoszeniach z dumą informowały o śmierci synów na froncie. Jarosy zastanawiał się, czy byłoby też dumne, wiedząc o synach, połączonych w szopach setki Żydów, rozstrzeliwujących szesnastoletnie dziewczęta – patriotki, katujących w obozach księży i pastorów. I pytał, czy Matki Niemki zdają sobie sprawę z tego, że zamordowani ludzie też mieli swoje matki. Podobnie widział temat w wierszu pt. „Hitlerjugend”; tu wzywał, aby niemieckie matki ukrywały swoich synów nawet „w opustoszałej szpiarni”, bo do armii zabierają już nawet szesnastoletnich.

*„Gdy dalej potrwa ta zbrodnia
Zobacz przy Dniepru progach
Dywidzon siusiumajtków
Na pancernych hulajnogach.”*

Przeżył własną śmierć

Te słowa kreślił autor, ukrywający się z nieudolnie sfałszowanymi dokumentami w coraz to innych mieszkaniach ludzi, jak on, konspiracyjnych, a więc w każdej chwili zagrożonych aresztowaniem. Po zdobyciu fałszywych dokumentów Fryderyk Jarosy zmienił się we Franciszka Nowaczka; czeskie nazwisko w czasie rozmowy miało uzasadniać cudzoziemski akcent. Z przystojnego bruneta o gładkich włosach zrobiono mężczyznę siwiejącego, krótko przystryżonego, starszego o przynajmniej dziesięć lat. Łatwiej było namówić go jednak na noszenie staroświeckich okularów w drucianej oprawie niż odbarwić brwi i rzęsy. – *Smiało* – zachęcał z humorem w czasie tego zabiegu. – *Jeśli oślepnę, to będzie wspaniale. Czy może być coś lepszego od ociemniałego starca z białą łaską?*



Oprócz sztuk ambitniejszych grywano szmiry z tytułami takimi jak: „Czy pani lubi bez”, „Co trzeba do baby”, „Miłosne figle”, „No to cyk”, „Od smoczka do kieliszka” i jeszcze bardziej żenującymi. Symbolem może być przedstawienie „Ząb, zupa, dąb” w „Niebieskim motyłu”. Znaleźli się autorzy tych programów. Weszli na scenę: Adolf Dymśa, Ina Wolska, Władysław Walter, Józef Węgrzyn, Maria Malicka, Kazimierz Junosza-Stępnowski, chór Radłona, Duet Lewandowskich. Jedni z nich schlebiali najniższemu gustowi, inni proponowali swoje nazwiska w nieco ambitniejszym repertuarze. Średnia frekwencja publiczności wahala się w okolicy

80 procent, na niektóre przedstawienia w kasie brakowało biletów. Dyrektorzy mogli płacić honorarium, pozwalające wykonawcom zapomnieć o biedzie, obecnej wśród tych, którzy – jak Fryderyk Jarosy – oficjalnie zamilkli.

Jeśli więc w ogóle próbuje się porównywać Fryderyka Jarosy i Hansa Klossa, to bezapelacyjnie wygrywa Węgier. W przeciwieństwie do fikcyjnego wywiadowcy istniał rzeczywiście i jak tylko umiał – tak walczył o Polskę.

Stanisław M. Jankowski

Fryderyk Jarczyk (Jarosy) ur. 1890 r., z pochodzenia Węgier, ale obywatel austriacki. Od 1924 roku mieszkał w Polsce. Reżyser rewii i programów kabaretowych, autor tekstów, wybitny konferansjer, grał też w kilku filmach. Związany z „Qui pro Quo”, „Bandą”, „Cyganerią”, „Cyrukiem Warszawskim”, teatrem „Buffo”. W czasie okupacji uprawiał antyniemiecką twórczość satyryczną. Po Powstaniu Warszawskim trafił do Buchenwaldu. Po 1945 roku mieszkał w Londynie; tu przez rok kierował własnym teatrem, a do samej śmierci udzielał się społecznie w ZASP, pisał sztuki teatralne, reżyserował różne widowiska, a nawet prowadził konferansjerkę podczas wieczorów okolicznościowych. Zmarł w 1960 roku.

Jobb, mint Klossz kapitány

A magas, feketeszemű magyart a két háború között „konferanszié-király”-nak nevezték. Csodálták eleganciáját, nagyszerű humorát, sármos volt és intelligens. Dicsérték megérzéseit, hogy kit szerződtessen és melyik hölgyet tegye sztárrá. Elérte azt, hogy – Stefania Grodzieńska véleménye szerint – „országos népszerűsége csak Klossz kapitány népszerűségének csúcsához hasonlítható”. Jól beszélt lengyelül, de némelyik mássalhangzóval nem bírt. A neve Fryderyk Jarczyk...

„Megesküdtünk, hogy lesz Lengyelország...”

Sokat írtak esztrádsikereiről, de nagyon keveset a Honi Hadsereg Főparancsnokságának Információs és Propagandaosztályával folyó együttműködéséről. Pedig Jarczyk a „Polnisches Schwein” vagyok című versében vitriolosan beszél a német sajtóban megjelent vádokról, amikor is „fiaink hősi harcot folytatnak az euró-

pai kultúra érdekében, a lengyel urak pedig lusta, könnyelmű életet folytatnak”.

„A magasabbrendű és kulturájú urak – ironizál Jarczyk – most macskában, sárban fekszenek, pusztítanak, rabolnak, erőszakoskodnak és gyűjtogatnak, keleti balha és tetű csipi őket, megsebesítik és megölik őket, én pedig, alacsonyabbrendű kultúrával, de ital és sütemény mellett ülök a kandallónál, brizzelek és verset írok az óráikat számolom.” Szomorúságot színelve tette hozzá: „sőhajtok, hogy rövid az élet...”

Ő a szerzője a „Faj” című műnek, amely gúnyosan szól a nordikus fajnak a „Der Stürmer”-ben közölt dicséretéről. „Összeállíthatjuk e fajt – írta – ha Hitler sötét haját, Göring hájasását és Goebbels alacsony növekedését összeadjuk.” Jarczyk tiltakozott Greiser beszéde után is, aki 1943-ban Poznańban azt harsogta, hogy „Lengyelország nem lesz többé”. Erre írta, hogy „árulás van mindenütt s hazugság, nem változtat ez kötelező időnkön: megesküdtünk, hogy lesz Lengyelország!”

Pelenka és páncélroller

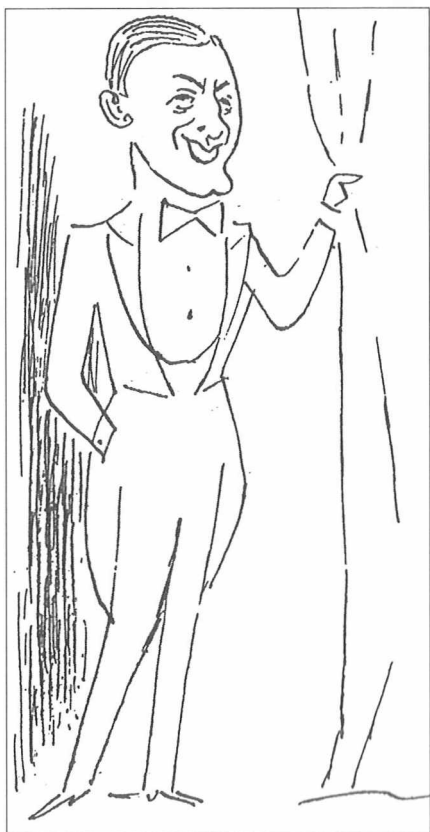
Úgy harcolt tollal, ahogyan katona a fegyverével

s ugyanúgy kockáztatott, akár más földalattiak. Száznál is több verse és glosszája közül azokat tartom leg többre, amelyekben a német anyákról beszél, akik sajtóhírdetésben büszkén tájékoztattak arról, hogy fiuk elesett a fronton. Jarczyk azon töpreng, vajon büszkéek volnának-e tudván, hogy fiuk a zsidók százait égette meg pajtáiban, tizenhat éves, patrióta lányokat lőtt agyon, a táborokban papokat és lelkészeket kizsárolt. S kérdezi, tudják-e a német anyák, hogy a legyilkoltaknak is volt anyjuk. Hasonlóképpen kezeli a témát „Hitlerjugend” című versében; ebben arra szólítja fel a német anyákat, hogy rejtsek fiukat a „csupasz éléskamrába”, mert már a tizenhatéveseket is besorozzák.

„Ha még tart ez a rémdráma,
A Dnyepernél az ember láthat
Zászlóaljat pelenkában,
Mely páncélrolleron támad.”

Megélte saját halálát

Ezt önmagáról írta le, miközben ügyetlenül hamisított papírokkal bujkált hozzá hasonló földalattiak lakásában, akiket ugyanúgy, bár mely pillanatban letartóztathattak. A hamis papírok megszerzése után Fryderyk Jarczyk neve



Frantisek Novacek lett; a cseh névnek kellett igazolnia az idegenes kiejtést. A csinos, lefésült feketehajú férfiból öszülő, rövidre nyirt, legalább tíz évvel idősebb ember lett. A régimódi, drótkeretes szemüveg hordására azonban könnyebb volt rávenni, mint a szemöldök és pilla festésére.

- Hajrá - viccelődött a kezelés közben. - Ha megvakulok, az nagyszerű lesz. Van-e jobb, mint egy öreg vak, fehér bottal?

Nem vakult meg, de hamar hozzászokott a sétatápcához és a lassú léptekhez.

Nem aggódott, hogy különböző helyzetekben néhányan Varsó-szerte felismerték, bár

híre ment, hogy a németek 1940-ben, letörtötztatása után agyonlőtték Hanka Ordonównával együtt. (Színész- és énekesnő, aki ugyancsak túlélte a háborút - a szerk.) Amikor a háború után kiderült, hogy Londonban él, számos „tájékozott” hamisnak vélte a hírt. Szent meggyőződésük szerint valaki kölcsönvette a „konferanszié-király” nevét, személységét.

„Frantisek Novacek vagyok...”

A megszállás kezdetén a Jurandoték Złota utcai lakásában „dekkolt”. Ajtócsengő, vagy akár csak lépcsőházi mozgás esetén be kellett zárkóznia a fürdőszobába.

„Amikor hosszabb látogatásra lehetett számítani, Frantisek fogta a pokrócot és a kispárnát s egy viaszosvászon abrosszal megágyazott a fürdőkádban, majd kényelmesen elhelyezkedett és rágyújtott. Megkapó látvány volt - emlékszik Stefania Grodzińska. - Amikor a vendégek eltávoztak, kinyitottuk a cella ajtaját:

- Nyizsnyj Novgorod, leszállás!

- Te vagy a leghülyebb a világon - jelentette ki. - Volt ugyan Nyizsnyj Novgorodban egy hülyebb nő, de az első háború előtt meghalt...”

1940-ben Jorossy egy ideig Stefania Górka szüleinél lakott a Marszałkowska 42-ben, később a Rochacki házaspárnál talált menedéket a Nowy Świat 22-ben. Amikor Varsó már igen veszélyessé vált, átdobták a Moryban lévő Kisérleti Állomásra, ahol Bronisława Cholewińska uralkodott.

Azt a címet azonban, ahol „a lámpa alatt legsűrűbb a homály”-alapon 1941-ben a varsói gettóban dekkolt, nem találta.

Könnyebben élhetett volna

Elég lett volna megemlíteni az osztrák állampolgárságot és együttműködni Varsó megszállóival. Egy ilyen lépésért a németek bizonyára elfelejtik neki a háború előtti gonoszkodó célzásokat és dalocskákat.

A megszállás ellenére 1940 áprilisától a városban újraéledt a zenés szórakoztató világ. Lehetett válogatni a Hoża utcában a „Kék pillangó”, a Kredytowa utcai „Komedia”, a lesznoi „Femina”, a Marszałkowskán működő „Figaro”, „Maszkok” vagy az „Új”, illetve a Nowy Świat „Roller” nevű, és még vagy húsz más színház előadásai között.

A tisztességesebb műveken kívül sokféle szemetet is játszottak. Némelyik színművész a legálantasabb tetszést kereste, mások nevüket némileg becsüvagyóbb repertoárhoz adták. Az általános nézettség 80 százalék körül mozgott, egy-egy előadásra nem lehetett jegyet kapni. A direktorok honoráriumot fizettek s ez feledtette a színészekkel a nyomort, amely azok osztályrésze maradt, akik - mint Fryderyk Jorossy - hivatalosan elhallgattak.

Ha tehát megkíséreljük Fryderyk Jorossyt és Klossz kapitányt összehasonlítani, fältétlenül a magyar a győztes. A kitalált hírszerzővel ellentétben ő valóban élt és ahogyan képes volt, úgy harcolt Lengyelorszáért.

Fryderyk (Friedrich) Jorossy 1890-ben született, magyar származású, de osztrák állampolgár. 1924-től Lengyelországban élt. Revü- és kabarérendező, szövegíró, nagyszerű konferanszié, néhány filmszerepet is játszott. Együttműködött a „Qui pro Quo”, a „Banda”, a „Bohémvilág”, a „Varsói borbély” és a „Buf-fó” színházal. A megszállás alatt németellenes satírákat írt. A Varsói Felkelés után Buchenwaldba került. 1945 után Londonban élt, itt egy évig saját színházát igazgatta, haláláig a ZASP (Lengyel Színházművészek Szövetsége) társadalmi munkása, színműveket írt, rendezett, alkalmi esteken konferált is. 1960-ban hunyt el.

Ford: dcs

POLSCY PISARZE O 1956 ROKU W LITERATURZE

W dniu 5 października br. o godz. 18 odbędzie się w budapeszterńskim Instytucie Polskim (VI, Nagymező u. 15) spotkanie literackie pod hasłem „Rok 1956 w literaturze polskiej”, z udziałem trzech wybitnych pisarzy polskich: Ryszarda Daneckiego, Janusza Drzewuckiego i Mariana Grześczaka. Spotkanie poprowadzi żyjący na Węgrzech od 1965 roku poeta Konrad Sutarski.

Danecki, Grześczak i Sutarski to członkowie założyciele utworzonej w 1956 roku w Poznaniu grupy literackiej „Wierzbak”, będącej jednym z najważniejszych zjawisk kulturowych owych czasów, inicjatorem (w 1957 roku) pierwszych ogólnokrajowych festiwali poetyckich w Polsce. Marian Grześczak był w połowie lat pięćdziesiątych prezesem - powstałego w 1988 roku, niezależnego od ówczesnych struktur władzy - Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Drzewucki, choć także poeta, jest równocześnie znanym krytykiem literackim, redaktorem naczelnym czołowego warszawskiego wydawnictwa książkowego „Czytelnik”.

Na wieczorze goście z Polski przedstawieni zostaną przekładami ich utworów poetyckich, po czym odbędzie się rozmowa okrągłego stołu o przemianach w życiu literackim w Polsce, związanych z wydarzeniami politycznymi 1956 roku.

AZ 1956-OS ÉV A LENGYEL IRODALOMBAN

Ez év október 5-én, 18. órai kezdettel irodalmi est lesz a budapesti Lengyel Intézetben „Az 1956-as év a lengyel irodalom tükrében” címmel. A rendezvényt olyan neves lengyel irodalmi személyiségek főnjelzik, mint Ryszard Danecki, Janusz Drzewucki és Marian Grześczak, valamint a Magyarországon élő lengyel költő, Konrad Sutarski, aki az estet vezeti.

Danecki, Grześczak és Sutarski alapító tagjai voltak a poznańi Wierzbak irodalmi csoportnak (1956-ban), amely azokban az időkben igen jelentős szerepet töltött be a lengyel kulturális életben és kezdeményezője volt (1957-ben) az első országos költészeti fesztiváloknak. Marian Grześczak a 90-es évek derekán a Lengyel Íróegyesület elnöke volt, - azé a Íróegyesületé, amely 1988-ban az akkori hatalomtól függetlenül, annak jóváhagyása nélkül jött létre. Drzewucki nem csak költőként, hanem jeles irodalmi kritikusként is jelen van Lengyelország kulturális életében, továbbá az egyik legfontosabb varsói könyvkiadó, a Czytelnik igazgatója is egy személyben.

Az est a vendégek verses bemutatásával kezdődik. Ezt kerekasztal-beszélgetés követi majd az 1956-as politikai események talaján bekövetkező irodalmi változásokról.

Pomysł narodził się latem ubiegłego roku. W lipcu 2005 w Kielcach odbywał się XXXII Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej. Wśród blisko dwóch tysięcy młodych artystów: wokalistów, tancerzy, muzyków, już po raz drugi znalazł się polonijny zespół z Budapesztu – „Polonez” kierowany przez panią Katarzynę Balogh. A w „Bartku” – jednym z sześciu domów akademickich zamienionych na te dwa letnie tygodnie na obozy festiwalowe, „szlifował formę” przed koncertem galowym Dziecięcy Zespół Artystyczny „Świerszcze” z niewielkiego Trzemeszna na Kujawach.

Podczas prób, w malowniczo usytuowanym wśród skał, kieleckim amfiteatrze „Kadzielnia” zespoły spędzały wiele godzin na próbach przed „galówką”. Był więc czas na nawiązanie nowych znajomości, wymianę doświadczeń, rozmowy i wspólne zabawy. A że kierownicy zespołów dziecięcych to pasjonaci – bez reszty oddani pracy z dziećmi – bez problemu znajdowali wspólne tematy do długich dyskusji. Od słowa do słowa, w rozmowie pani Danuty Szreder – kierownika artystycznego „Świerszczy” z panią Katarzyną Balogh, okazało się, że dziewczęta z Trzemeszna bardzo chciałyby nauczyć się tańczyć czardasza. Bywały wszak na Węgrzech reprezentując powiat gnieźnieński w kontaktach z partnerskim Esztergomem. Pani Kasia zaproponowała swoją pomoc.

I oto w niedzielę, 13 sierpnia „Świerszcze” wyruszyły w daleką drogę. Przez Częstochowę, Katowice, Martin i Bańską Bystrycę, w poniedziałkowe przedpołudnie dotarły do Budapesztu. Naddunajska stolica przywitała je słońcem i ponad 30-stopniowym upałem. W „Bajor Panzió” – przytulnym hoteliku należącym do męża pani Kasi czekały wygodne pokoje. Nawykłe do częstych podróży „Świerszcze” bardzo sprawnie się w nich ulokowały i ... mimo zmęczenia ... wyruszyły na miasto.

w tym mieście „Świerszcze” mają wyjątkowo dużo, a potem już nie wypadało „dać płamy”. Koncert wypadł więc imponująco a długotrwałe owacje publiczności zmusiły zespół do bisów. Prosto ze sceny pomaszerowały do zaciśniętej kawiarenki, w której miejscowi Polacy przygotowali dla nich słodki poczęstunek. Nic dziwnego, że nikomu nie chciało się odejść. Ale w Budapeszcie czekały panie: Kasia i Andrea. I kolejne zajęcia z czardasza. Kiedy więc w kolejną niedzielę, 20 sierpnia trzeba było wyruszyć w dalszą podróż, opóźniały ją jak mogły.

Dopiero na obiad dotarliśmy do Bratysławy, gdzie przed Slovenským Narodnim Divadlem (Teatrem Narodowym) zaprezentowaliśmy turystom i przechodniom kilka tańców na zorganizowanym ad hoc koncercie.

Ostatnim etapem „świerszczowej wyprawy do trzech naddunajskich stolic” był Wiedeń. Najpierw odwiedziły w polskim kościółku na Kallenbergu, potem „sesja zdjęciowa” w cesarskim Hofburgu, spacer po najpiękniejszych zakątkach miasta Starussów, Mozarta, Brahmsa, Schuberta i Haydna i ... oczywiście koncert dla turystów. Tym razem na Grabenplatz nieopodal przepięknej gotyckiej katedry św. Stefana. Udało się nawet zarobić parę euro, bo widzom podobał się występ „świerszczowych pańienek”.

Zal było opuszczać Wiedeń. Podobnie jak Budapeszt, Esztergom i Bratysławę. Obiecaliśmy sobie, że jeszcze tu wrócimy. Choćby po to, by sprawdzić, jak podoba się „bratankom od szabli i szklanki” czardasz w naszym wykonaniu.

A na razie pięknie dziękujemy za gościnność paniom: Katarzynie Balogh i Andrei Szalai z Budapesztu, pani Zenonie Kassai, panu Engelbrechtowi i innym Polakom, którzy tak serdecznie nas przyjmowali w Esztergomie.

Víszontlátásra! Do zobaczenia! Na Węgrzech i w Polsce!

„Świerszcze” tańczą czardasza

Kolejny tydzień upłynął na zajęciach warsztatowych. Pani Andrea Szalai prowadząca naukę czardasza, tylko przez pierwszych kilka godzin korzystała z pomocy tłumacza. Potem okazało się to niepotrzebne – dziewczęta z Trzemeszna w lot pojmowały wszystkie uwagi. Warsztaty odbywały się po południu, toteż przed obiadem było dużo czasu na zwiedzanie pięknego Budapesztu. Parlament, Pomnik Millenium, Zamek Królewski, Baszty Rybackie, Kościół Macieja i Wzgórze Gellerta to tylko część miejsc, które „Świerszcze” poznały i obfotografowały z każdej strony. A że po wyczerpujących zajęciach pot lał się z nich strugami, z przyjemnością korzystały z basenów. Były też występy, bo bez tego żaden szanujący się zespół żyć nie może.

W piątek, 18 sierpnia, zaraz po smacznym śniadaniu, dziewczęta zajęły miejsca w zielonym „mercedesie” pana Piotra i wyruszyły do Esztergomu. Tam bowiem odbywały się uroczystości ku czci patrona Węgier – św. Stefana, a „Świerszcze” miały je uatrakcyjnić swoim koncertem. Ale koncert zaplanowano na 17.00, należało więc wykorzystać okazję by po drodze zwiedzić malownicze Szentendre i Visegrad. Na zwiedzaniu się nie skończyło, bowiem malarzki rynekczek w Szentendre doskonale nadawał się na występy młodych tancerek. A że turystów w tym świątecznym dniu nie brakowało, było komu oklaskiwać dynamiczne tańce dziewcząt z Polski.

W Esztergomie trzeba było najpierw odwiedzić „stare kąty” – miejsca zapamiętane z poprzednich wyjazdów, spotkać się z przyjaciółmi, których



Szanowna Redakcjo!

Chciałem się podzielić z Rodakami mieszkającymi nad Dunajem wrażeniami z wakacyjnej wycieczki do Budapesztu. Przede wszystkim jednak chcę tym materiałem podziękować pani Katarzynie Balogh z Budapesztu, pani Zenonie Kassai z Esztergomu i innym Polakom z Węgier, którzy nie tylko pomogli nam tę wyprawę zorganizować, ale przyjmowali nas tak serdecznie, jak przyjmuje się członków najbliższej rodziny.

I już dzieć za pośrednictwem Redakcji chciałbym zaprosić polonijne dziecięce zespoły z Węgier na XXXIV Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej do Kielc w lipcu 2007 r. (jestem pełnomocnikiem Komendy Festiwalu ds. udziału zespołów zagranicznych). Informację o Festiwalu można znaleźć na stronie internetowej: www.kielecka.zhp.pl.

W większości książek opisujących polski rok obrzędowy, jesień jest prawie niezauważana. Najczęściej po opisach dożynek następuje długa, ponad dwumiesięczna przerwa, trwająca aż do Zaduszek. Ale, że trudno nie zauważyć tych dwu miesięcy jesieni, autorzy korzystając z faktu, że jest to okres zwiększonej zamożności wsi, gdy stodoły po żniwach są pełne, a zarazem czasu jest więcej, co sprzyja zawieraniu małżeństw – dają w książkach zamiast obrzędów dorocznych opisy zwyczajów związanych ze swatami i weselami. Rzeczywiście ten okres nie jest bogaty w obrzędy, lecz przecież w tradycyjnym polskim społeczeństwie praca nigdy nie była tylko mechanicznie wykonywaną robotą. We wrześniu rozpoczynają się orki i siewy, a na Wileńszczyźnie uważano, że ponieważ z posianego zboża

takich tradycji. Cóż, jest to w Polsce stosunkowo młoda roślina, nie mamy nawet jednolitej na nią nazwy. Czasem ziemniakom dajemy niemiecką nazwę kartofli, w Wielkopolsce są to „pyry” (stąd często *Poznańskich* nazywają „pyrami”), na Podhalu w jednych okolicach jedzą „grule”, a w innych „rzepe”, a w innych „rzepe” – choć ziemniaki z rzepą mają tylko tyle wspólnego, że



Orka przy pomocy koni (pierwszy plan) i wołów (drugi plan) – drzeworyt z XVI wieku

Wrzesień



będzie chleb, trzeba się nim podzielić z towarzyszami pracy – czyli z końmi (dawniej, w niektórych okolicach, z wołami) i przed przystąpieniem do pierwszej orki poczęstować je chlebem. Dobrze też jest kromkę chleba przyorać w pierwszej skibie.

Po zaoraniu rolnik kładł na ramiona płachtę ze zbożem, na wierzch sywał garść ziarna wykruszonego z poświęconego 15 sierpnia wieńca, zęgał się i trzykrotnie rzucał na krzyż ziarno na pole, a dopiero potem rozpoczynał normalny już siew. I nie tylko tak było w gospodarstwach chłopskich – były też dwory, w których dziedzic w ten sam sposób rozpoczynał siew – a dopiero po rzuceniu przez niego poświęconego ziarna wjeżdżały na pola siewniki.

Ciekawą jest rzeczą, że gdy praca przy siewie, a więc związana z pozyskiwaniem chleba, była tak związana z modlitwą, o tyle zbiory ziemniaków, podstawowego przecież pożywienia chłopów polskich, ale znacznie później rozpowszechnionego, nie wytworzyły

tak jedne, jak drugie trzeba z ziemi wykopywać.

We wrześniu wszędzie na polach widzimy ludzi wykopujących ziemniaki. Na polach biednych chłopów na agół ziemniaki są dokładnie wybierane, ale na obszarach dworskich, a często także i u bogatych chłopów, których stać było na wynajmowanie robotników, nieraz sporo ziemniaków zostawało w ziemi. Toteż, gdy tylko ziemniaki zebrano i zwieziono do gospodarstwa, schodziły się na pola biedne kobiety z bliższego i dalszego sąsiedztwa na pokopki (tak je nazywano na Śląsku Cieszyńskim, gdyż występowały po wykopkach) i przekopywały dokładnie kopaczkami całe ziemniaczysko wybierając nie wykopane ziemniaki, które według powszechnie szanowanej tradycji, mogły zabrać do domu.

W niektórych okolicach po zwiezieniu ziemniaków urządzano przyjęcie dla robotników zatrudnionych przy kopaniu, będące skromnym odpowiednikiem dożynek, a że

kopiącymi były przeważnie kobiety, często przychodziły na nie wraz z dziećmi. I jak pisze Jan Szymik, autor pracy o zwyczajach cieszyńskich, na takich przyjęciach podawano głównie potrawy z ziemniaków, czyli stryki to jest placki ziemniaczane pieczone na zwierzęcym lub roślinnym tłuszczu, placki na blasze, pieczone bez tłuszczu na płycie kuchennej podawane ze śmietaną i cukrem bądź z jajecznicą na wędzonej słoninie z duszonymi na tłuszczu grzybami. Popijano to czarną kawą zbożową, zaś gospodyni częstowała biesiadników rosółką, czyli słodką wódką gatunkową, czasem warzonką – wódką zaprawioną przypalonym cukrem, albo cieszyńską specjalnością: miodulą – wódką zaprawioną miodem.

Gdy skończyły się prace polowe – następował raj dla młodzieży pasącej bydło. Przystawały obowiązywać miedze, można było wszędzie paść, wobec czego ożywiało się życie towarzyskie młodych pasterzy, którzy wędrowali gromadnie z krowami po wszystkich polach, organizowali wspólne zabawy i wspólne pieczenie ziemniaków. Jako że dzień staje się coraz krótszy, pasterze wcześniej wracają, toteż pieczone w ognisku ziemniaki często musiały zastępować dawany im dotychczas dodatkowy posiłek. Na Wileńszczyźnie mówiono: „Bocki przyleciały podwieczorki przywrócili, bocki odleciały – podwieczorki zabrały”.

Jan Kamocki

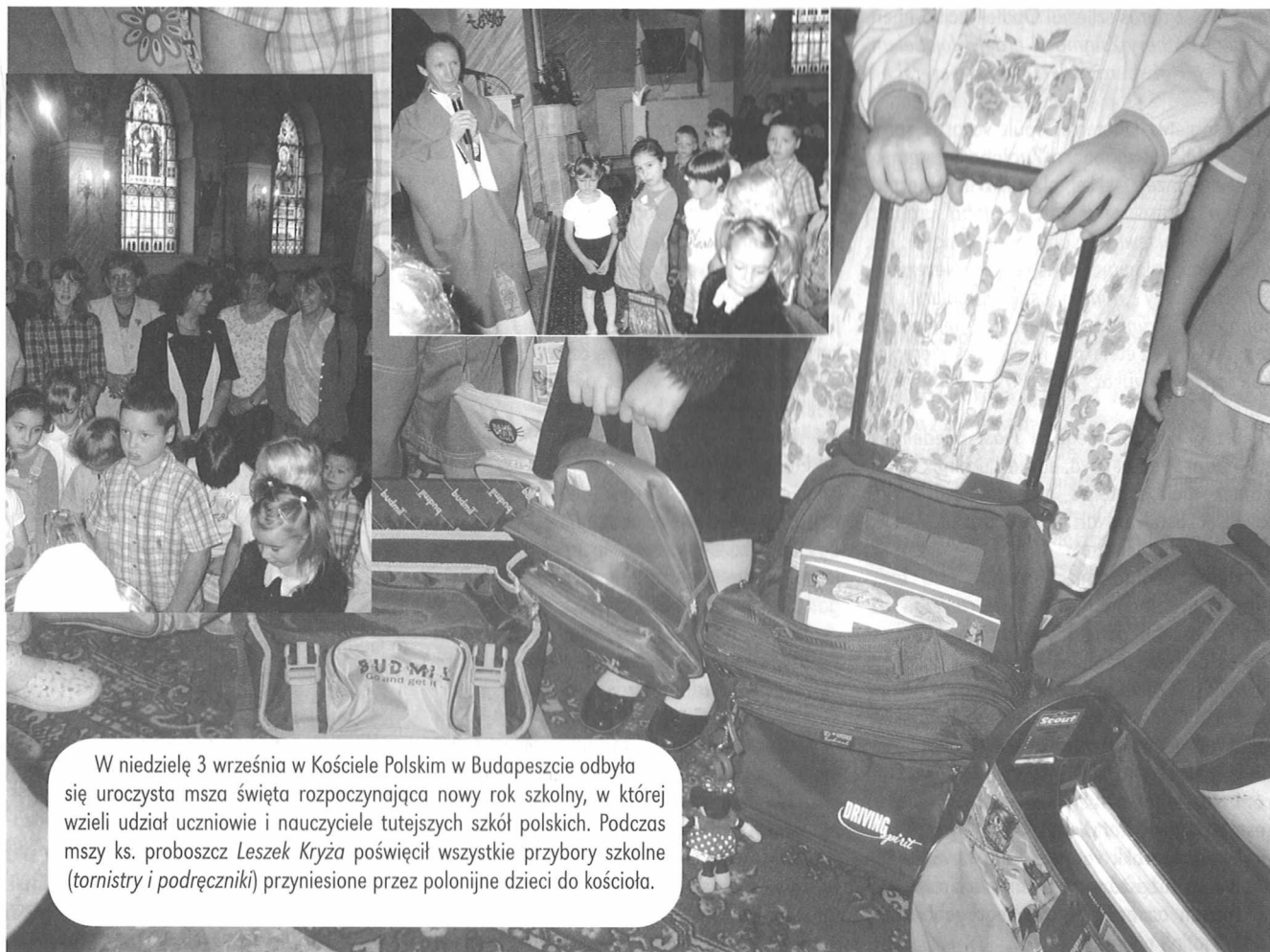
Zapraszamy

Po błogosławnym czasie wypoczynku, nasze życie rodzinne, zawodowe i parafialne, wraca do normalnego rytmu. Najważniejszym wydarzeniem minionego czasu z pewnością była i jeszcze będzie 50. rocznica zrywu w Poznaniu i w Budapeszcie. Trzeba też wspomnieć o 50. rocznicy Jasnogórskich Ślubów Narodu, ułożonych przez Prymasa Tysiąclecia Sługę Bożego Kard. Stefana Wyszyńskiego, w tak niezwykłych okolicznościach.

Przed nami jesień a wraz z nią kolejne wydarzenia na stałe wpisane w nasz kalendarz. Najpierw w pielgrzymce udamy się na tutejszą Górę Kalwarię, aby uczcić Krzyż Pański. Potem wyruszymy do Rzymu, aby pokłonić się nad grobem Sługi Bożego Jana Pawła II. W dniach od 8 do 15 października przeżyjemy XII już Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, organizowane przez Polską Parafię i Stowarzyszenie Polskich Katolików na Węgrzech p.w. sw.

Wojciecha. Mottem tych dni są słowa zaczerpnięte z Biblii „Abyście byli jedno”, a przedmiotem refleksji będzie ikona – jako święta przestrzeń oraz wydarzenia w Budapeszcie sprzed 50 lat. W listopadzie modlitwą uszanujemy naszych bliskich zmarłych a pod koniec wyruszymy do Częstochowy, aby oddać naszą wspólnotę pod opiekę Królowej Polski. Kolejny Rok Liturgiczny rozpoczniemy rekolleksjami adwentowymi, które w tym roku wygłosi, znany z telewizji i licznych publikacji, Ojciec Leon Knabit benedyktyn z Tyńca. Natomiast w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, Msza sw. ze szczególnym udziałem dzieci.

Zapraszam, Polski Kościół w Budapeszcie i wszystko to, co się w nim dzieje, czeka również na Ciebie.
Ks. Leszek Kryża



W niedzielę 3 września w Kościele Polskim w Budapeszcie odbyła się uroczysta msza święta rozpoczynająca nowy rok szkolny, w której wzięli udział uczniowie i nauczyciele tutejszych szkół polskich. Podczas mszy ks. proboszcz Leszek Kryża poświęcił wszystkie przybory szkolne (tornistry i podręczniki) przyniesione przez polonijne dzieci do kościoła.

Családunk hosszas előkészületek után úgy döntött, hogy lengyelországi szabadságát Lengyelország körbeutazásával tölti el. Ford Fiesta márkájú autójával indultunk az útra. Az utat, melynek aktualitását az adta, hogy – II. János Pál pápa első lengyelországi látogatásának évében – 1979-ben fordított irányban, repülővel és vonattal egyszer már sikerült jelentős részét megtennem, egészen a Balti-tengerig.

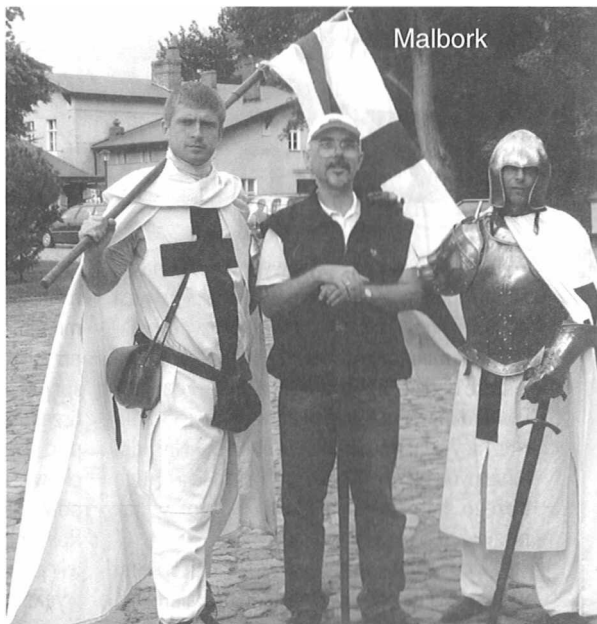
Első állomáshelyünk, **Bielsko Biala** modern ipari nagyváros, ennek minden kellékével, üzemekkel, lakótelepekkel, ugyanakkor a belvárosban hangulatos sétáló-üzletutcákkal, teraszos kávézókkal, cukrász-

pülése, Nagy-Lengyelország fővárosa. Az éttermek teraszaitól zsúfolt négyszögletes főtér közepét itt is a városháza uralja, mely reneszánsz stílusban épült, homlokzatát árkádok díszítik. A katedrális külön szigeten épült, mint Wrocławban.

Gniezno a lengyel kereszténység bölcsője, itt láthatjuk a legnagyobb lengyel gótikus templomot, mely ma is érseki székhely. A dóm előtt *I. Boleszló* lengyel király szobra áll.

A Visztula parti **Toruńban** minden *Mikolaj Kopernikuszról* szól. Itt látható szülőháza, keresztelőmedencéje, szobra. A csillagász „megállította a Napot és az Eget, és mozgásba hozta a Földet”.

Chełmno a Visztula fölött



Malbork

NEM CSAK KRAKKÓ

Autós körút Lengyelországban

dákkal, amelyekben hatalmas, gyümölcskehely kalóriabombákat fogyaszthatunk.

Másnap következett a magyar történelemből is ismerős szilézi **Opole-Racibóri** hercegség (*Báthory Zsigmond* erdélyi fejedelem kapta a *Habsburgoktól Erdélyért* cserébe). Utunk során **Opole** az első a jellegzetes, négyszögletes *Piactérrel* épült városok sorában. Sétáló utcájában a *Zagloba* étterem a lengyel nemzeti ízekkel, pl. žurekkel, ismerteti meg a betérő vendéget. *Zagloba* uramat *Henrik Sienkiewicz* Nobel-díjas lengyel író történelmi trilógiájából ismerjük. Nevezetes kérdése, hogy „mindig csak harcolunk, de sohasem eszünk és iszunk?” – jelmondatommá vált. Az ételeknek is a regény szereplői kölcsönzik nevüket, pl. „*Basia kedvence*” csirke.

Brzeg nevezetessége a *Piast* fejedelmek reneszánsz várkastélya, egykori urainak és úrnőinek méltóságteljes márvány szarkofágjaival. A kastély udvari része a krakkói *Wawel* szépségére emlékeztet.

Újabb állomásunk, **Wrocław** 600 ezer lakosú, nyüzsgő nagyváros, óvárosában az egyik legszebb gótikus városházával, amely fontosságának megfelelően a főtér közepén áll. Az ősi városmag a székesegyházzal *Párizs*-hoz hasonlóan a *Katedrális-szigeten* alakult ki. Itt a *Tadeusz Kościuszko*-féle, 1794-es felkelésre emlékeztető körkép nagy hatással volt ránk (az *opusztaszeri körképet is lengyel restaurátorok újították fel*).

Leszno barokk városka adta nevét a később elűzött *Leszczyński Szaniszló* királynak.

Poznań az ország egyik legrégebbi tele-

magasan fekszik, a városból csodálatos kilátás nyílik a folyóra. A középkori városrészt övező várakat ma városi parkként hasznosítják, színes virágágyásokkal és szökőkutakkal ellensúlyozzák egykori zord szerepét.

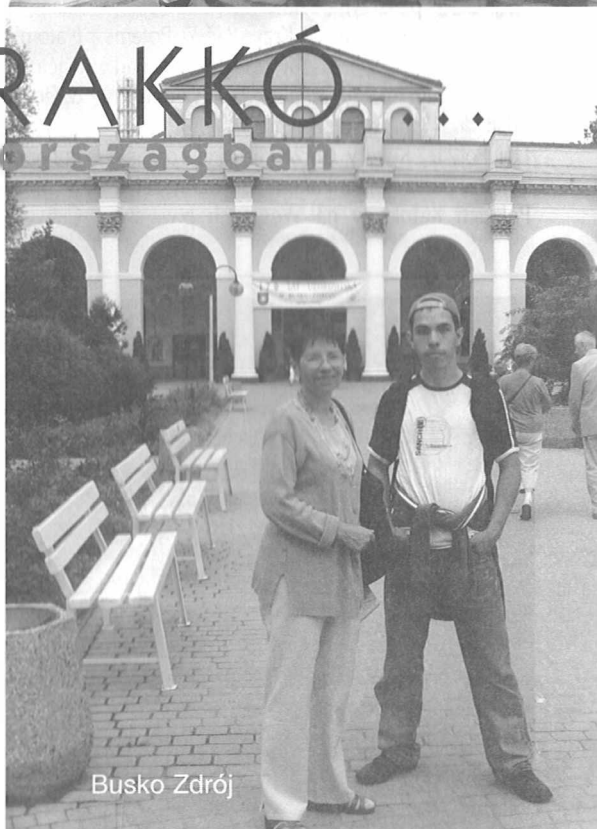
Malbork városkája és a *Nogat* folyó partja dicsekedhet a *Német Lovagrend* jóvoltából Európa legnagyobb gótikus lovagvárával. A vár egykori konyhájában ízelítőt kaphatunk a lovagok számára felszolgált ételekből, megtekinthetjük a nagymesterek palotáját, a korabeli fűtési rendszert és az árnyékszék-tornyot is. A vár ad helyet egy csodálatos barostyán-múzeumnak is.

Elbląg szép példája annak, hogy az elpusztult régi házak helyére miként lehet újakat építeni úgy, hogy közben a város központja megőrizze egykori hangulatát a 95 m magas tornyú, gótikus *Szt. Miklós* templom körül.

Frombork kikötőváros erőtemplomában dolgozott és halt meg *Kopernikusz*. A *Visztula*-lagúna legkeletibb városa az orosz határ közelében fekszik.

Gdańskban már nagyon sok szép emlékünknél volt. Innen a *Hel*-félsziget csücskén lévő *Hel* halászfalu megközelíthető *Gdańskból* hajóval, illetve a szárazföldön vonattal vagy személygépkocsival, mint ahogy mi is tettük a viharos tenger miatt.

A félsziget helyenként olyan keskeny, hogy



Busko Zdrój

a földnyelven épp hogy elfér a vasúti vágány és az autót. A *Helen* nyaralók választhatnak, hogy a Balti-tengerben fürdenek vagy inkább a *Gdański-öbölben* (már ha olyan az idő, ottjártunkkor augusztusban a víz 17 C fokos volt).

Gdańsk, **Sopot** és **Gdynia** a híres hármasváros (*Trójmiasto*) bár szinte teljesen összeépült, nagyon különbözik egymástól. *Gdańsk* régi kikötő- és kereskedővárosként a *Hanza*-szövetség tagja volt (a *Danzig* nevet is viselte). A legjellegzetesebb építmény a rakparton álló régi dorutorony. *Gdańsk* legszebb külvárosa **Oliwa**, cisztercita apátsági templomá-



nak tornyai hihetetlenül karcsúak. Sopot szecessziós üdülőhely különlegesen hosszú, fából készült molóval. Az egykori kaszinó épülete ma Grand Hotel. A moló mellett az egykori kalózkodó utódai éttermet üzemeltetnek. – Gdynia kikötőjét Gdańsk ellenében az 1920-as évektől fejlesztették fel. A kikötő egyik dokkjában érdekes múzeumhajókat láthatunk: egy második világháborús katonai

rombolót és egy háromboccos fregattot.

Varsó látnivalói több időt kell szánni, nem elég egy átutazás. Mi már csak alvásra álltunk meg itt, mert 2003-ban hosszabb időt töltöttünk itt. A Wisztula partján vezető főútról az óvárosra alulnézetből vehetünk egy pillantást. Szálláshelyünkről, a három testőről elnevezett Atos, Portos, Aramis hotelből is jól látszik Varsó egyik nevezetessége, a Kultúra és Tudomány Palotája most is messze lát

szott, hirdetve az Amerikából induló és a Szovjetunió által közkedvelt magasepítészeti stílust.

Kielce a Szentkereszt-hegység közelében fekszik, utcai lejtősek. Egyik dombján emelkedik a barokk székesegyház, közelében a püspöki palota. Sétáló utcáján hétköznapi délnél is sok a járókelő.

Busko Zdrój – melynek nevét csatlódunk is viseli – gyógyvizéről nevezetes fürdőhely. A fürdőparkot a gyógyulni vágyók részére épült szanatóriumok övezik, köztük leghíresebb a Sanatorium Marconi. Magyarországon először 1772-ben, Galvác faluban (B-A-Z megye) említik.

Az országot – idő hiányában gyorsított ütemben – Tarnów és Krynica Zdrój érintésével Muszynán át hagyjuk el.

Véleményünk szerint az idegenforgalmi látnivalók autóval nagyon jól megközelíthetők, utak szélesítésével és autópályák építésével szerte az országban találkoztunk, ez az utazási feltételek további javulását igéri. A szállásfoglalásban a Zakopane Utazási Iroda volt segítségünkre, prospektusokat a Lengyel Nemzeti Idegenforgalmi Képviselőtől kaptunk.

Buskó András

Przegląd prasy polskiej • Przegląd prasy polskiej • Przegląd prasy polskiej • Przegląd prasy polskiej

Prezydent Lech Kaczyński odwołal z funkcji wicepremiera i ministra rolnictwa szefa Samoobrony **Andrzeja Leppera**. Równocześnie do rządu na stanowisko wicepremiera i ministra finansów powołał **Zyję Gilowską** (Sąd Lustracyjny uniewinnił **Zyję Gilowską** z zarzutu kłamstwa lustracyjnego). Ze stanowiska ministra finansów odszedł także **Stanisław Kluza**. Politycy zastanawiają się, czy dojdzie do wcześniejszych wyborów, czy może uda się stworzyć nową koalicję. Premier **Kaczyński** prowadzi rozmowy o nowej koalicji rządowej z prezesem PSL **Waldemarem Pawlakiem**. PiS przeciąga na swoją stronę niektórych członków Samoobrony.

Obradujący na Jasnej Górze biskupi diecezjalni przyjęli memoriał w sprawie współpracy duchownych z tajnymi służbami PRL, przygotowany przez krakowską komisję „Pamięć i Troska”. Wszelkie formy takiej współpracy były grzechem – wynika z dokumentu, a kapłani, którzy ją podjęli, zostali wezwani do przyznania się do winy, pokuty i zadośćuczynienia.

W zbiorowych mogiłach w Bykowni na Ukrainie odnaleziono zwłoki ofiar z tzw. listy katyńskiej – polskich obywateli, zamordowanych na mocy decyzji władz sowieckich z 5 marca

1940 r. To kolejne znane miejsce ich kaźni po Katyniu, Charkowie i Miednoje.

Według statystyk European Citizen Action Service po 2004 r. do pracy w innych państwach UE wyjechało 1,12 mln Polaków (3% mieszkańców kraju).

Od 24 sierpnia 2006 decyzją Zgromadzenia Ogólnego Międzynarodowej Unii Astronomicznej jest już tylko osiem planet w Układzie Słonecznym. Tylko tyle spełnia wszystkie kryteria definicji przyjętej przez astronomów zgromadzonych w Pradze. Swoją status utracił Pluton odkryty w 1930 roku, a także Ceres (w XIX wieku określana mianem planety) i krążące daleko za Neptunem kandydatki takie jak 2003 UB313 (zwana *Xeną*). Im wszystkim musi wystarczyć status planet karłowatych

Woda cenniejsza niż ropa: popyt na nią jest coraz większy, ale podaż nie rośnie. Coraz kosztowniejsze stają się jej wydobycie, przetwarzanie i transport. W 2002 r. UNEP, program ochrony środowiska ONZ, zwrócił uwagę świata na to, że średnia cena litra wody w butelce (1,19 dol.) przekroczyła cenę litra mleka (0,75 dol.), a nawet benzyny (wówczas średnio jedynie 0,45 dol.). Jak donosi „International Herald Tribune”,

w czasie corocznego forum Water Week w Sztokholmie mamy do czynienia z globalnym kryzysem spowodowanym przez dziesięciolecie złego zarządzania światowymi zasobami wody. Do roku 2025 ponad 2 mld osób będzie żyło w krajach, którym nie udaje się zaspokoić lub z trudem zaspokajają potrzeby wody w rolnictwie, przemyśle i gospodarstwach domowych. Duży odsetek ludzkości żyje dziś w rejonach, gdzie średnie zużycie wody przekracza jej zdolności do odnawiania się, a systemy ekologiczne z nią związane powoli wymierają. Na niedostatek wody obecnie cierpi 1/3 ludzkości. Sytuację tę można by było poprawić dzięki odpowiedzialnemu zarządzaniu jej zasobami. Wśród dziedzin wymagających szybkich zmian jest produkcja żywności. Zdaniem naukowców ilość wody zużywana do uprawy i hodowli mogłaby być o połowę mniejsza, np. niektóre wymagające rośliny w ogóle nie powinny być uprawiane w suchym klimacie. Często sądzi się, że niedostatki wody dotyczą głównie krajów rozwijających się. Tymczasem zmiana klimatu, zabudowywanie terenów podmokłych, które dawniej służyły jako naturalne zbiorniki wody, i złe zarządzanie jej zasobami doprowadziły do deficytu również w krajach wysoko uprzemysłowionych.

opr. Magda Rajtar-Szabó

Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne

Co było?

► W dniu 1 sierpnia na Cmentarzu Aliancim w Solymár w rocznicę wybuchu w Polsce Powstania Warszawskiego już tradycyjnie Stowarzyszenie im. J. Bema zorganizowało okolicznościowe spotkanie polonijne.

► W dniu 4 sierpnia w Tata na tamtejszym cmentarzu z inicjatywy miejscowego SMP odbyła się uroczystość odsłonięcia tablic pamiątkowych na grobach spoczywających tam osób zasłużonych dla węgierskiej Polonii i Polski.

► W dniu 5 sierpnia również w Tata w dorocznym „Mini Maratonie” wzięli udział goście z Pińczowa, miasta partnerskiego Tata.

► W dniach od 6 do 11 sierpnia w pielgrzymce pieszej tzw. „krakowskiej” z Krakowa do Częstochowy uczestniczyli także wierni z naszej budapeszteńskiej polskiej parafii.

► W dniu 15 sierpnia w święto Matki Bożej Zielnej w budapeszteńskim Kościele Polskim pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych odprawiona została msza święta z poświęceniem ziół.

► W dniu 20 sierpnia w święto patrona Węgier św. Stefana, w centralnej procesji przy Bazylice św. Istvána w Budapeszcie wzięli udział członkowie naszej parafialnej polskiej społeczności osiadłej na Węgrzech.

► W dniu 21 sierpnia budapeszteński Kościół Polski i Dom Polski odwiedził Metropolita Krakowski ksiądz Stanisław kardynał Dziwisz.

► W dniu 25 sierpnia w siedzibie Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej w Budapeszcie przedstawiciele kierownictw samorządów polskich: OSMP i SSMP oraz stowarzyszeń polonijnych: PSK im. J. Bema i SKP na Węgrzech pw. św. Wojciecha, pożegnali w imieniu tutejszej Polonii, kończącego w tym dniu swą pracę w Ambasadzie RP w Budapeszcie, II sekretarza tej ambasady, zastępcę kierownika Wydziału Konsularnego pana Tomasza Wasilewskiego

► W dniu 26 sierpnia jak co roku w budapeszteńskim Kościele Skalnym celebrowana była uroczysta polska msza święta ku czci Matki Bożej Częstochowskiej.

Co będzie?

► W dniu 1 października na terenie całych Węgier odbędą się wybory do samorządów mniejszościowych. W tym dniu 273 osoby będą się ubiegały o mandaty radnych polskich samorządów mniejszościowych.

► W dniu 1 października o godz. 10.30 w budapeszteńskim Kościele Polskim rozpocznie się msza święta dla dzieci i młodzieży.

► W dniu 6 października o godz. 18.00 w siedzibie Stowarzyszenia im. J. Bema (V dz. Bp. ul. Nádor 34) otwarta zostanie wystawa pt. „Polskie pamiątki w Siedmiogrodzie”.

► W dniu 7 października odbędą się polonijne obchody święta Edukacji Narodowej.

► Dnia 7 października (sobota) o godz. 15.30 w Bibliotece Miejskiej im. Zoltána Csuka w Érd (Hivatalnok u. 14.) zostanie wyświetlony film Grzegorza Łubczyka i Marka Maldisa pt. „13 lat, 13 minut” oraz odbędzie się promocja książki tych autorów o tym samym tytule. Film i książka przybliżają dramat 2 chłopców: Romka Strzałkowskiego i Pétera Mansfelda w 50 rocznicę Powstania Poznańskiego 1956 i Węgierskiego Powstania Narodowego 1956. Na uroczystość serdecznie zaprasza Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie Kulturalne w Érdzie.

► W dniach od 8 do 15 października w Budapeszcie Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha wraz z Polską Parafią Personalną na Węgrzech organizują

XII POLSKIE DNI
KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ,

w programie których przewidziano:

- 8 X - godz. 10.30 - uroczysta msza święta w Kościele Polskim

- godz. 12.00 - otwarcie w Domu Polskim wystawy ikon pt. „Święta przestrzeń ikona”

- 11 X - projekcja filmu G. Łubczyka i M. Maldisa pt. „Trzyście lat i trzyście minut” oraz promocja książki o tym samym tytule

- 14 X - spotkanie sióstr i księży polskich pracujących na Węgrzech

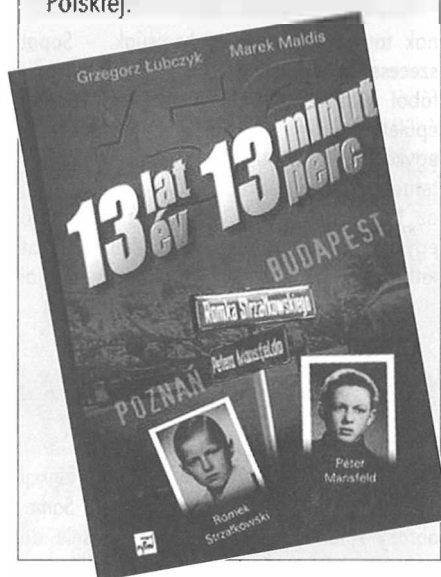
- 15 X - godz. 10.30 - uroczysta msza święta w Kościele Polskim

- godz. 12.00 - wmurowanie tablicy ku czci Sługi Bożego Jana Pawła II i przyjęcie przez Dom Polski jego imienia oraz występ zespołu kleryków „Gaudeamus”

► W dniu 19 października o godz. 15.00 z inicjatywy SMP V dzielnicy na peszteńskim cmentarzu Kerepesi przy obelisku księcia Mieczysława Waronickiego w rocznicę jego męczeńskiej śmierci spotka się miejscowa Polonia.

13 LAT, 13 MINUT

W dniu 7 października o godz. 11.00 w siedzibie Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii (Budapeszt X dzielnica ul. Állomás 10) odbędzie się prezentacja polskiego wydania książki Grzegorza Łubczyka i Marka Maldisa pt. „Trzyście lat, trzyście minut” poświęcona Romkowi Strzałkowskiemu i Péterowi Mansfeld. Prezentacja ta adresowana jest do uczniów i nauczycieli Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej.



► W dniu 21 października o godz. 18.00 w siedzibie Stowarzyszenia im. J. Bema w Budapeszcie (V dzielnica ul. Nádor 34) z koncertem arii operowych wystąpi Sylwia Piskorska.

► Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie Kulturalne w Érdzie serdecznie zaprasza w dniu 28 października 2006 r. (sobota) na godz. 15.30 do Miejskiej Biblioteki im. Zoltána Csuka (Érd, Hivatalnok u. 14.) na wykład byłego konsula w Warszawie Józefa Török na temat Powstania Warszawskiego w 1944 r. Wykładowca przedstawi nowe, dotąd nieznane fakty z tych tragicznych wydarzeń.

► W dniu 1 listopada o godz. 15.00 na Polskiej Parceli Cmentarza Rákóskeresztúr rozpocznie się msza święta.

Uwaga: Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany dokonywane w w/w programach.

(b.)

Mi történt?

► Augusztus 1-én, a varsói felkelés kitörésének az évfordulóján a Bem J. LKE megszervezte a lengyelség immár hagyományos megemlékező találkozóját a solymári katonai temetőben.

► Augusztus 4-én Tatán, a városi temetőben, a helyi LKÖ kezdeményezésére ünnepélyesen felavatták a magyarországi lengyelség és Lengyelország szolgálatában érdemeket szerzett, ott nyugvó személyek sírján elhelyezett emléktáblákat.

► Augusztus 5-én ugyancsak Tatán, az évenkénti mini-maratonin Pinczówból, Tata testvérvárosából érkezett vendégek is részt vettek.

► Augusztus 6-11. között az ún. „krakkói” – Krakkóból Częstochowába tartó – gyalogos zarándoklaton lengyel plébániánk hívói is részt vettek.

► Augusztus 15-én, Nagyboldogasszony (Füves Boldogasszony) ünnepén szentmisét tartottak a budapesti, Segítő Szűzanyának szentelt Lengyel Templom

ban, és megszentelték a gyógynevényeket.

► Augusztus 20-án, Szt. Istvánnak, Magyarország patronusának az ünnepén, a budapesti Szt. István Bazilikánál tartott központi körmenetben részt vettek a magyarországon letelepedett lengyelek hitközségének tagjai is.

► Augusztus 21-én a budapesti Lengyel Templomot és Lengyel Házat meglátogatta Stanisław Dziwisz bíboros, krakkói metropolita.

► Augusztus 25-én az OLKÖ budapesti székhelyén az OLKÖ és FLKÖ önkormányzatok, valamint a Bem J. LKE és a Szent Adalbert MLKE képviselői a helyi

lengyelség nevében elbúcsúztak a LK Budapesti Nagykövetségének másodtitkárától, a Konzuli Osztály helyettes vezetőjétől, a munkáját Budapesten ezen a napon befejező *Tomasz Wasilewski* úrtól.

► Augusztus 26-án, mint minden évben, a budapesti Sziklatemplomban lengyel nyelvű ünnepi szentmisét celebráltak a Częstochowai Szűzanya tiszteletére.

WAŻNE ADRESY

Szkolny Punkt Konsultacyjny
- Szkoła Polska
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapest, Brdy S. 3-5
Tel./Fax: 329-8306

Program radiowy:
Redakcja Polska „Magyar Rádió” RT
1800 Budapest, Törökvez út 15
„Magazyn Polski” - emisja
w każdą niedzielę (21.30-22.00)
pr. I Kossuth (fale średnie 873 kHz)

Adres polonijnej strony internetowej:
www.polonia.hu



Mi várható?

► Október 1-én kisebbségi önkormányzati választásokat tartanak Magyarországon. Ezen a napon 273 jelöltet választhatunk meg lengyel kisebbségi önkormányzati képviselőnek.

► Október 1-én 10.30 órakor a budapesti Lengyel Templomban szentmisét celebrálnak a gyermekek és a fiatalok részére.

► Október 6-án 18.00 órakor a Bem J. LKE budapesti székhelyén (V. ker., Nádor u. 34.) megnyitják a „Lengyel emlékek Erdélyben” c. kiállítást.

► Október 7-én a Polónia megemlékezik az 1773. évi Nemzeti Edukáció évfordulójáról.

► Október 7-én 11.00 órakor a Magyarországi Lengyelség Múzeuma és Levéltára székhelyén (Budapest, X. ker., Állomás u. 10.) bemutatják Grzegorz Łubczyk „13 év, 13 perc” c. könyvének lengyel kiadását. A bemutató címzettjei az Országos Lengyel Nyelvoktató Iskola diákjai és tanárai.

► Október 7-én (szombaton) 15.30 órakor az érdi Csuka Zoltán Városi Könyvtárban (Érd, Hivatalnok u.14.)

bemutatják Grzegorz Łubczyk és Marek Maldiś „13 év, 13 perc” c. filmjét és a szerzők ugyanilyen című könyvét: két fiú - Romek Strzałkowski és Mansfeld Péter - megható drámáját, az 1956-os pozsonyi felkelés és 1956-os magyarországi népfelkelés 50. évfordulóján. Az ünnepségre szeretettel várja az érdeklődőket az Érdi Lengyel-Magyar Kulturális Egyesület.

► Október 8-15. között Budapesten rendezi meg

A XII. LENGYEL KERESZTÉNY KULTURÁLIS NAPOKAT

a Szt. Adalbert MLKE és a budapesti Lengyel Perszonális Plébánia.

A rendezvény programja:

X. 8. 10.30 - ünnepi szentmise Lengyel Templomban, 12.00 - ikonkiállítás nyílik a Lengyel Házban „Az ikon szent tere” címmel.

X.11. - G. Łubczyk és M. Maldiś „13 év, 13 perc” c. filmjének vetítése és az ugyanilyen című könyv bemutatása

X.14. - a Magyarországon dolgozó lengyel nővérek és papok találkozója

X.15. 10.30 - ünnepi szentmise a Lengyel Templomban, 12.00 - Isten szolgája, II. János Pál emléktáblájának az elhe-

lyezése - a Lengyel Ház ekkor veszi fel a nagy pápa nevét -, majd a „Gaudeamus” klerikus együttes fellépése

► Október 19-én 15.00 órakor a budapesti Kerepesi úti temetőben, Mieczysław Woroniecki herceg obeliskjénél, mártírhalálának az évfordulóján, az V. ker. LKÖ kezdeményezésére találkozik a helyi lengyelség.

► Október 21-én 18.00 órakor a Bem J. LKE budapesti székhelyén (V. ker., Nádor u. 34.) operabárából ad koncertet Sylwia Piskorska.

► Az Érdi Lengyel-Magyar Kulturális Egyesület szeretettel várja az érdeklődőket október 28-án (szombaton) 15.30 órakor az érdi Csuka Zoltán Városi Könyvtárban (Érd, Hivatalnok u.14.), Török József volt varsói konzul előadására az 1944-es varsói felkelésről. Az előadó új, eddig ismeretlen tényeket is közöl ezekről a tragikus eseményekről.

► November 1-én 15.00 órakor a Rákosszentimrei temető lengyel parcellájában szentmisét celebrálnak.

Ford.: SzL

Figyelem: a fenti programokban bekövetkező változásokért a szerkesztőség nem vállal felelősséget.

Ósmy polsko-węgierski DZIEŃ SPORTU

W dniu 9 września już po raz ósmy Samorząd Mniejszości Polskiej na Zamku Budańskim wraz z Centrum Sportowym przy ulicy Czakó (1 dz. Budapesztu), był organizatorem POLSKO-WĘGIERSKIEGO DNIA SPORTU. W tym roku przybyło około 250 osób, przedstawicieli Polonii z Budapesztu, Szentendre, Dunaújváros i Csór, a także zamieszkających w I dzielnicy Budapesztu Węgrów, którzy od lat uczestniczą w Dniu Sportu. Zwyczajowo otwarcia imprezy dokonali: przewodniczący SMP na Zamku Budańskim dr Konrad Sutarski i kierownik Centrum Sportowego Ferenc Fehér, zaś funkcję gospodyni ze strony polskiej pełniła Ewa Ślaba-Rónayné. Gościom honorowym a zarazem wytrwałym kibicem okazał się proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Leszek Kryża SChr.

Tradycyjnie już Dzień Sportu rozpoczął się biegiem ulicznym. Dużym powodzeniem cieszyły się dyscypliny organizowane z myślą o dzieciach, ale nie brakowało też reprezentacji rodzinnych. Jak co roku, tak i obecnie odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną polonijną i drużyną węgierską. W tym roku grała reprezentacja radia węgierskiego „Magyar Rádió” RT, która w swoim pierwszym w historii meczu między- państwowym zwyciężyła reprezentację Polonii wynikiem 7:1.

Tradycyjnie wszystkim uczestnikom przygrywała polska kapela – tym razem „Jedlicki” z Pewli Wielkiej k/Żywca, wszystkich częstowano doskonałą polską grochówką, na specjalnym kiermaszu można było kupić słodczyce przywiezione prosto z Polski. Na zakończenie odbyła się loteria fantowa, w której pierwszą nagrodę stanowił ufundowany przez OSMP i SMP I dzielnicy bilet lotniczy dla 2 osób na trasie Budapeszt-Warszawa-Budapeszt. Posiadaczem szczęśliwego losu okazał się nasz polonijny kolega, mistrz w gotowaniu grochówki Czesław Sowa, zaś fundusze pochodzące ze sprzedaży losów przeznaczane zostały na pomoc chorym dzieciom ze szpitala Pála Heima w Budapeszcie.

(b.)



September 9-én a Budavári Lengyel Kisebbségi Önkormányzat az első kerületi, Czakó-utcai Sportközponttal közösen nyolcadik alkalommal szervezte meg a Lengyel-Magyar Sportnapot. Idén körülbelül 250 résztvevő volt jelen, a budapesti, szentendrei, dunaújvárosi és csóri lengyelség köréből, valamint I. kerületbeli magyarok, akik évek óta eljárnak erre a sportnapra. A rendezvényt szokás szerint a BLKÖ elnöke, dr. Konrad Sutarski és a Sportközpont vezetője, Fehér Ferenc nyitotta meg, a háziasszony tisztjét lengyel részről Ewa Ślaba-Rónayné töltötte be. A díszvendéggént jelen lévő Leszek Kryża alya, a Magyarországi Lengyel Perszonális Plébánia prépostja egyúttal kitartó szurkolónak is bizonyult.

A sportnap hagyományosan utcai futással kezdődött. Népszerűek voltak az elsősorban gyerekek számára tartott versenyszámok, de családi részvételben sem volt hiány. Mint minden évben, most is sor került labdarúgó mérkőzésre lengyel és magyar csapat között. Idén a Magyar Rádió válogatottja találkozott a magyarországi lengyelség játékosaival és a történelmi jelentőségű nemzetközi összecsapáson 7:1-re győzött.

A résztvevőket hagyomány szerint lengyel zenekar szórakoztatta, ezúttal a Żywiec melletti Pewla Wielkából érkezett „Jedlicki” együttes. Mindenkit lengyel borsólevessel kínáltak és egyenest Lengyelországból szállított édességeket lehetett vásárolni. Végül a tombola sorsolása következett, amelynek első díja az OLKÖ és a BLKÖ által biztosított kétszemélyes repülőjegy a Budapest-Varsó-Budapest útvonalra. A boldog nyertes a hazai lengyelség egyik tagja, Czesław Sowa lett, a borsóleves készítésének nagymestere. A tombolajegyek vásárlásából származó bevétel pedig a budapesti Heim Pál gyermekkórház betegeinek javát szolgálja.

A nyolcadik sportnap

Witaj szkoło

Pierwszego września odbyła się uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego w Szkolnym Punkcie Konsultacyjnym Przy Ambasadzie RP (dawniej szkole polskiej przy Ambasadzie).

Piękny, słoneczny dzień zgromadził na dziedzińcu szkoły uczniów, rodziców i nauczycieli, których bardzo ciepło powitał nowy opiekun szkoły, a zarazem konsul RP w Budapeszcie pan Marcin Sokołowski. Pani kierownik, Beata Mondovics przedstawiła rozkład zajęć i krótko opowiedziała o planach na nowy rok, a te są bardzo ambitne!

Na koniec „Nasi Milusińscy” zaprezentowali krótki, choć pełen uroku program artystyczny.

I tak, w niemal rodzinnej atmosferze topniał smutek z powodu końca wakacji, ustępując miejsca radości ze spotkań z kolegami, a nie rzadko nauczycielami(!).

Szkolny Punkt Konsultacyjny przy Ambasadzie RP serdecznie zaprasza wszystkich chcących uczyć się w szkole przyjaznej, szkole ambitnie realizującej program szkół krajowych.

Barbara Virágh

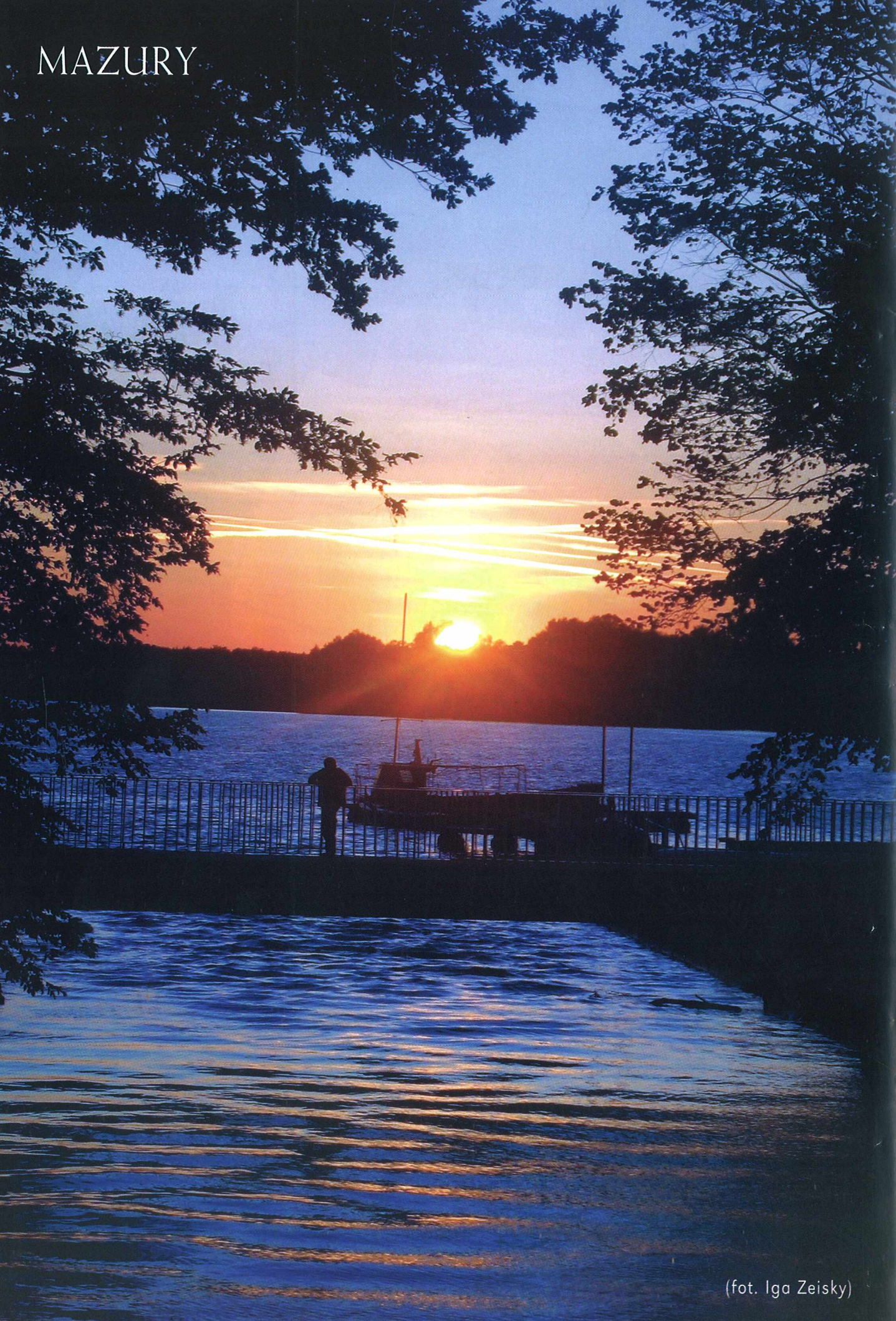


DZIEŃ SPORTU... DZIEŃ



(fot. E. Modrzejewska, B. Szadai)

MAZURY



(fot. Iga Zeisky)